Nr. 134. **We Lwowie, Środa dnia 25. Maja 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7[0] rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. maja.

(Rozwiązanie Rady państwa i sejmów. — Okólnik hr. Beusta o wewnętrznym stanie Austrji. — Wiadomości drobne.)

Najważniejszym wypadkiem obecnej chwili jest rozpoczęcie pozytywnego działania ze strony ministerstwa hr. Potockiego aktem rozwiązania Rady państwa i sejmów, z wyjątkiem czeskiego. Skończyła się więc epoka sondowania opinij i kompromisów, a odwołaniem się do wyborców umożliwiono ogółowi obywatelstwa monarchii swobodne wyrażenie, co ono stawia wyżej — czy faktyczne zadowolenie i pokój między ludami Austrji, czy literę konstytucji, obliczonej *a priori* na korzyść widoków jednego stronnictwa. Dlatego z zadowoleniem przyjęły oba odnośne akta wszystkie koła, uznające konieczność reformy konstytucji w drodze legalnej Rajchsratu schmerlingowskiego nikt nie żałuje, z wyjątkiem chyba tych, dla których był on źródłem popłatnych spekulacyj pieniężnych, a rozwiązanie sejmów koniecznym jest wynikiem rozwiązania Rady państwa, aby umożliwić ludności okazanie wyborami wprost, jacy mężowie zasługują wśród obecnego położenia monarchii na jej zaufanie. Apel do wyborców jest centralistom bardzo nie na rękę, ale nawet oni muszą udawać, że się nań zgadzają, bo legalniejszego środka konstytucyjnego do wyjścia z obecnego zawikłania prawnopolitycznych stosunków państwa niema.

W wczorajszym numerze podaliśmy memorjał ministerjalny w sprawie rozwiązania Rady państwa i sejmów. Równocześnie z tym aktem ogłosiła też *Gazeta Wiedeńska* tekst okólnika hr. Beusta do przedstawicieli Austrji za granicą z dnia 28. kwietnia b. r., charakteryzujący obecne położenie wewnętrzne państwa. Najpierw podał wiadomość o istnieniu tego okólnika peszteński organ rządu węgierskiego, *Reform*, a wiedeńska *Tagespresse* ogłosiła nawet przed kilku dniami jego osnowę, czemu jednak zaprzeczono autentyczności ze źródła półurzędowego. Brak miejsca nie dozwolił nam wczoraj zająć się tym ciekawym aktem, dziś więc podajemy wyciąg z niego.

„Zadanie, mające być rozwiązanem przez ministerjum hr. Potockiego — mówi p. Beust na początku swego okólnika, z wielu stron mylnie tłumaczą i wykrzywiają je tak, iż okazuje się potrzeba wypowiedzieć po prostu myśl jego, jakoteż określić metodę, wedle której ma ono przeprowadzonem być w życie.

„Zadanie to można określić w kilku wyrazach: zrealizować parlamentarny system rządzenia: powstrzymać coraz dalej rozszerzające się rozprzężenie i grożący ztąd rozkład Ciała reprezentacyjnego, Rady państwa; stanowczą próbą po postawieniu się po nad stronnictwa i bezstronnie, za współudziałem wszystkich albo przynajmniej znacznej większości żywiołów narodowych zachodniej części monarchii, dojść do utworzenia zupełnego parlamentu, którego istnienie i działalność na zawsze byłyby zabezpieczone od katastrof, na które Rada państwa w dotychczasowej swojej egzystencji narażoną była, a które niezaprzeczenie zniweczyły jej moralne znaczenie.

„Przewodnia ta myśl reformatorska jest nietylko konstytucyjną w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu: jest ona zarazem i bezwarunkowo wiernokonstytucyjną, bo dąży do umocnienia obowiązującej prawnie konstytucji i uczynienia jej wspólnem dobrem wszystkich krajów i narodowości.“

W dalszym ciągu podaje hr Beust jako środki do osiągnięcia tych celów najpierw utworzenie parlamentu centralnego na zasadzie bezpośrednich wyborów. To zaś szczególna, że pan kanclerz wynalazł nawet jakichś „patrjotów słowiańskiej narodowości“ mających się godzić na ten środek.

Powtóre wymienia kanclerz potrzebę zadośćuczynienia narodowym życzeniom i dążeniom do autonomii, samorządu i swobody rozwoju, jednakże z zachowaniem nakreślonych konstytucją ram, t. j. bez naruszenia zasady jedności państwowej, więc nie w myśl deklaracji czeskiej i programu Tyrolczyków.

Wykazuje potem hr. Beust konieczność odwołania się do wyborców przez rozwiązanie wszystkich ciał reprezentacyjnych, i stara się udowodnić potrzebę reformy ordynacji wyborczej do Rady państwa w myśl programu Rechbauera (Izba poselska z wyborów bezpośrednich, a Izba panów złożona z delegacyj sejmowych). Pomysł urzędowego zwołania konferencji notablów uznaje kanclerz za niezupełnie legalny i za niepraktyczny.

„Rząd silną ręką weźmie się do dzieła reformy“ — są słowa okólnika. „Nie będzie on bez potrzeby zwlekał rozwiązania wszystkich sejmów przedlitawskich, a nowoobrane sejmy zwoła w jak najkrótszym przeciągu czasu. Stojący obecnie u steru rządu mężowie bez wahania się tentować będą u wszystkich sejmów o obesłanie Rady państwa, a to głównie, jak już nadmieniono, w celu nakreślonych powyżej dwóch reform, obstając przy nierozdzielności rozszerzenia autonomicznych praw i instytucyj od zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, aby parlament przedlitawski bez przeszkody mógł wziąć się do przeprowadzenia tych dwóch reform.“

Otóż znowu ta nieszczęśliwa mara wyborów bezpośrednich! Słusznie wątpić można, czy zdrowa myśl skonsolidowania monarchii przez zadowolenie wszystkich jej części składowych postąpi naprzód, jeżeli przywiążą jej do nóg ciężką kulę wyborów bezpośrednich. Okólnik hr. Beusta datowany jest z końca kwietnia, a w memorjale hr. Potockiego nie ma już wzmianki o wyborach bezpośrednich. Można więc przypuszczać, że w ciągu 3 tygodni, dzielących wyjście obu tych aktów, rząd wyleczył się już z iluzyj co do wyborów bezpośrednich.

W niedzielę zebrała się zwołana przez dr. Koppa, a właściwie przez redakcję nowej *Pressy* konferencja centralistów, czyli jak ją nazywa *Sonn- und Montagszeitung*, *die Conferenz deutscher Schmöcke*. Dziennik ten donosi z drwinami, że zjechali się oni głównie w tym celu, aby „pogadać o tem“ jakby mogli Giskra i Herbst znowu dostać się na krzesła ministerjalne. Do *Czasu* telegrafują zaś z Wiednia, że zgromadzenie to zgodziło się na następujący program wyborczy: Solidarność wszystkich Niemców Austrji; trzymanie się konstytucji i traktatów z Węgrami; odrzucenie federalizmu; reforma reprezentacji państwa; zniesienie konkordatu z Rzymem i edyktu religijnego; zmniejszenie ciężarów wojskowych; reforma podatkowa.

Na adres wiedeńskiej Rady miejskiej w sprawie br. Widmana odpisał p. Potocki wskazując na ustawy zasadnicze, na odpowiedzialność ministrów i prawo korony mianowania ministrów, i oświadczając, że takie manifestacje żadnego nie osiągną skutku. To samo odpowiedział na takąż petycję Rady miejskiej w Gracu.

Tagblatt i *Sonn- u. Montagsztng.* zarzucają p. Potockiemu, że popełnił błąd, nie rozwiązując sejmu czeskiego. Tym sposobem ewentualna Rada państwa znowu dostanie się w ręce tej kliki pragskiego kasyna, która sprowadziła dotychczasowe nieszczęścia, i znowu nic nie zrobi, coby przejednało Czechów.

Wanderer donosi, iż połączyły się oba stronnictwa słowieńskie: starsze z młodszem, tak że oba postanowiły domagać się teraz utworzenia osobnego królestwa Słowieńskiego, gdy dotychczas starsze stronnictwo ograniczało się tylko na żądaniu reform administracyjnych na korzyść słowieńskiego żywiołu narodowego w odnośnych krajach koronnych.

Wczoraj w nocy po wydrukowaniu *Gazety* otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń dnia 23. maja. Na wczorajszem zgromadzeniu Niemców (przez dr. Koppa zwołanem) większość była usposobiona centralistycznie; dr. Rechbauer stał sam jeden.

Praga dnia 23. maja. Nierozwiązanie sejmu pragskiego przyjęli Czesi obojętnie. Nikt nie wątpi że przy wyborach uzupełniających do sejmu pragskiego deklaranci będą znowu wybrani

Berlin dnia 23. maja. Rajchstag północno-niemiecki przyjął poprawkę względem zatrzymania kary śmierci, drobną większością 127 głosów przeciw 119.

Ateny dnia 22. maja. Sąd przysięgłych po 20-godzinnem posiedzeniu skazał siedmiu schwytanych zbójów maratońskich na śmierć.

Gwiazdka Cieszyńska, wytrwały organ naszych braci na Szlązku austrjackim, ogłasza następującą petycję:

Do Jego Ekscelencji ministra hr. Alfreda Potockiego!

Wszystkie prawie kraje rakuskie, niezadowolone z obecnego systemu, wezwane są, aby przez swych mężów zaufania wyraziły swe żądania i potrzeby w toczącej się ugodzie, celem stałego i zaspokajającego ukonstytuowania monarchii. O naszym Szlązku tylko niema dotychczas mowy w tej ugodzie.

Lecz Szlązk, a w szczególności księstwo Cieszyńskie, ma także swe życzenia i potrzeby. Kiedy o niem dziś przemilczają, zdawałoby się, iż to dlatego, ponieważ nie stawiało takiej opozycji, jak Czesi, Polacy, Słowieńcy, Tyrolczycy.

Jeżeli cieszyński sąd obwodowy przez usta swego prezydenta, p. Pospischilla, publicznie oświadczył się, że jest „niemieckim sądem“;

jeżeli jest prawdą, iż wbrew konstytucyjnej zasadzie równouprawnienia, istnieje osobne rozporządzenie m i n i s t e r j a l n e dla Szlązka, nakazujące urzędowanie niemieckie w Szlązku;

jeżeli wszyscy urzędnicy państwa i profesorowie złożyli przysięgę na konstytucję, a artykuł XIX. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867, o równouprawnieniu narodowości, pomimo tego nie został przeprowadzony;

jeżeli w sejmie szlązkim w skutek niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, ludność polska nigdy nie może być należycie zastąpioną;

jeżeli w urzędach, sądach i szkołach w ogóle niemczyzna panuje;

przecież nie dowodzi to, że polska ludność na Szlązku zgadza się na to wszystko.

Lud polski na Szlązku jest potulny, znosi pokornie i to, od czego już nawet według dzisiejszej konstytucji miał być uwolnionym. Ale mimo to pragnie on, żeby i jemu zadość uczyniono.

Gdyby sądzono, że lud szlązko-polski nie objawiał żadnej opozycji, wskazujemy na liczne deputacje, petycje i zgromadzenia, które także są opozycją, choć najumiarkowańszą.

Wyrażamy tedy pragnienie szlązkich Polaków, aby na obecne konferencje ugodowe także pozwanymi zostali ich mężowie zaufania, którzyby ich życzenia i potrzeby wypowiedzieć potrafili.

Zasługi naszych przeciwników.

Za napaście, któremi nas ciągle jeszcze zaszczycają *Dziennik Lwowski* i *Dziennik Polski*, nie chcemy się zemścić inaczej, jak tylko wyliczając sumiennie ich zasługi około sprawy, której broniliśmy od początku. Pochwała ta będzie niezawodnie szczerą, wszak w z a s a d z i e są te oba wrogie nam pisma zupełnie z nami zgodne, bo przyjęły rezolucję, a nadto postępując z biegiem wypadków, żądają rozwoju jej w tym samym zakresie, jakiego myśmy już przed dwoma miesiącami żądali.

Jeżeli pismo wierno-konstytucyjne i pismo federalistyczne nie spuszczają z zaciętości swojej przeciw pismu rezolucyjnemu, to łatwo to sobie wytłumaczyć z natury ludzkiej. Przeciw czemu długo występowały, nie przebierając w środkach, a czego myśmy bronili statecznie, to one biorą dzisiaj w obronę, wystawiają nawet jako program nietylko dla siebie, ale i dla skupienia wszystkich w ogóle stronnictw i frakcyj w kraju. A robią to, bo usposobienie nieskończonej większości kraju i niezawisłe od kraju stosunki nie pozwalały im trzymać się drogi dawnej. Jest to boleśnie — więc i ztąd gniewy przeciw *Gazecie*. Ale właśnie to szlachetne zaparcie się swych celów frakcyjnych wobec interesu c a ł e g o k r a j u, staje się tem godniejsze pochwały, a jeśli boleść swoją samolubną, dla pospolitej słabości na kimś odwetować muszą, to niech im służą na zdrowie wytrwałe zamachy przeciw *Gazecie*. Tem wytrwalej zapewne, tem silniej będą bronić s p r a w y, której broni *Gazeta*.

Mamy jednak jeszcze drugą dla tych pism pochwałę. Niepodobna, aby w kraju, tak ludnym a do tego nieposiadającym warunków samodzielności pod względami politycznemi, nie było różnych stronnictw, frakcyj, klik. A przecież jedność krajowi naszemu była i jest potrzebną więcej jak każdemu innemu — przedewszystkiem jedność wobec tych, z którymi sprzęgły nas losy, i w których ręku i interesie leży w przeważnej części doli naszej poprawa. Nadeszła przecież i ta jedność w chwili podobno najważniejszej — a to jest głównie zasługą naszych wspomnianych przeciwników, obozów i koteryj, których są organami. Rezolucja, choćbyśmy nie uważali na dwukrotną uchwałę sejmu, ale tylko na ogólną opinię, była niezawodnie wyrazem żądań przeważnej kraju większości. Nie manifestowała ona tego krzykami, hałasami, nie zwracała się z odwetem przeciw napastującym, spotwarzającym rezolucję, jak każdy, co się czuje silnym i w danym razie spokojnemi, ale dojmującemi aktami i czynami tę siłę objawiać może i objawia w kraju, sejmie i centralnym parlamencie. Gdy jednak federaliści nasi z całą namiętnością uderzali na rezolucję, podkopywali ją, stawiając na jej miejscu federalizm skrajny, którego interesa nasze i stosunki ogólne nie nakazywały, a stawiając bez określenia środków i pozytywnych w danym razie celów — nastąpiło, co wedle natury ludzkiej nastąpić musiało.

Kwestja włościańska w Polsce

w czasie sejmu 4letniego.

(Ciąg dalszy.)

Bystry myśliciel przewidział, jak kwestja społeczna, nie załatwiona natychmiast, będzie przeszkodą w działaniu narodowem na przyszłość.

„Niechaj nikogo nie zadziwia okrucieństwo ludu, o którem albo się nam czytać albo słuchać zdarzyło,“ mówi, „bo płód, którego ojcem jest ucisk, a matką niewola, musi przechodzić jadem i srogością wszystko, cokolwiek w myśli wystawić sobie możemy. Spieszmy się wrócić ludziom, co im natura ubezpieczyła. — Oświeceni sami sobie odbiorą, a nieoświeceni będą n a r z ę d z i e m d e s p o t y d o w y d a r c i a s w o b ó d n a s z y c h.“ Sprawdziły się słowa te w wielu razach, a mianowicie w 1846, 1848 i 1863—4 roku w Galicji, oraz w innych okolicach Polski, Rusi i Litwy. „Niechaj Polak tę przed Bogiem i ojczyzną wykona przysięgę, że nie chce aby ziemia jego była siedliskiem niewolniczego ludu, a będzie miał miliony obrońców swobody człowiekowi przyzwoitej.“ Tę myśl wykonali francuzcy demokraci 1793 — i zwyciężyli.

Przechodząc wreszcie do szczegółowego wymieniania potrzebnych reform, żąda dla ludu wiejskiego, aby obowiązki pańszczyźniane istniały jedynie na obopólnej, obie strony obowiązującej zgodzie; zamiast stosunku poddańczego, pragnie on mieć jedynie „zwierzchność dziedzica prawem opisaną.“ Wprawdzie urządzenie takowe stosunków społecznych nie byłoby jeszcze zupełnem, doskonałem, ale Kołłątaj widząc trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć, chciał żądania swe na możliwe minimum zredukować. Że sam o tem był przekonany, świadczą jego własne słowa: „Wielu projekt mój za zbyt śmiały osądzą, gdy ja sam zagłębiając się w przyszłości, patrzę nań jako nieodpowiadający chęci, dobrem ludzkości zajętej. Przyjdą następne po nas pokolenia, i jeżeli to małe pismo czytać będą, rzekną: „„Jak wówczas trzeba było przesądom ulegać, kiedy w tem piśmie nie dość śmiało przy prawdzie obstawano!““

Obok Kołłątaja wystąpił także z piórem w ręku w obronie ludu Stanisław Staszic. Pochodząc z rodziny mieszczańskiej, poświęcił się Staszic duchownemu zawodowi. Za młodu podróżował po Francji, gdzie kształcił się w historji naturalnej i geologii. Po powrocie do ojczyzny, objął naukę synów Zamojskiego, i rzucił się na pole polityki. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego,“ niesłusznie tak przez autora nazwane, były pierwszym owocem miłującego ojczyznę ducha; w roku 1790 podczas obrad sejmu 4letniego, wystąpił z „Przestrogami dla Polski.“

W uwagach tych, gdzie z niezmierną bystrością widzi potrzeby narodowe i niepokonaną siłą argumentów poczucie to w czytelnika przelać pragnie, odzywa się także do szlachty, i równie jak Kołłątaj pragnie jej wykazać potrzebę reform społecznych. W kreśleniu doli ludu i całej niesprawiedliwości, jakiej ten doznaje, przewyższa Kołłątaja, który pisze więcej jako mąż stanu rachujący się z trudnościami, podczas gdy Staszic, bardziej filozof i moralista, powoduje się gorącym zapałem.

„Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma, pisze w rozdziale „Grunta chłopskie“ (127). Widzę miliony stworzeń, z których jedne w półnago chodzą, drugie skórą albo siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe... Ledwo w nich dostrzedz można duszę rozumną: chłop ostatniej wzgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrotu, a przez ćwierć roku same zielsko; napojem woda i paląca wódka; tych pomieszkaniem są lochy czyli trochę nad ziemię wzniesione szałasze.... W smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu, obok niego spi mała a naga dziatwa na tem samem legowisku, na którem krowa z cielęciem leży... Dobrzy Polacy — oto los tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł“.

Po tych słowach pełnych zgrozy i oburzenia, niestety nie wiele przesadzonych, zwraca uwagę, że sąsiednie kraje tak są urządzone, iż ludność jest daleko liczniejsza i pracowitsza. „Tysiąc lat (131) jak Rp. ma w swoich rękach ten fundusz, który sąsiedzi u siebie kilkadziesiąt razy powiększyli, a w rządzie polskim jak gdyby zaklęty bez pożytku leży. Rozmnożyli się w Polsce inni ludzie; wieśniak zawsze w jednej liczbie, zawsze niepracowity, zawsze głupi“ Zastanawiając się nad przyczynami tego tak smutnego stanu, nad ogromnym upadkiem bogactwa krajowego, a szczególniej kwitnącego niegdyś rolnictwa, powiada: „Człowiek któremu niesprawiedliwe przemożnych prawo wyraźnie w oczy zapowiada (132), że on nie dla siebie ale dla kogo innego pracuje, że on nic własnego mieć nie może, taki człowiek niewolnik sam pracować nie chce, a przymuszony źle i leniwo pracować będzie“. Chociaż jak autor przyznaje, stosunek ten nieco się polepszył, i mało jest takich, którzyby chłopowi pracę jego wydrzeć chcieli — zawsze jednak władza pana nad wieśniakiem i długie jej nadużycie wyrodziło nieufność ludu ku szlachcie, która nawet zacnym ludziom na przeszkodzie w ich działaniach staje; na poparcie przedstawia Staszic trudności, z jakiemi walczyć musiał Andrzej Zamojski.

Następnie wymienia jeszcze inne barbarzyńskie więzy, które ludność krępują, jakoto wzbranianie małżeństw, co nietylko jest nieludzkiem, ale stoi na przeszkodzie wzmaganiu się ludności, dalej przywiązanie do gleby, w skutek czego wieśniacze dzieci nie mogą udawać się, gdzie jest mniej ludności, i osiadać po miastach, oddając się rzemiosłom; a przejęty zgrozą widoku, który przed sobą i czytelnikiem roztoczył woła: „Wy, którzy powiadacie, że wierzycie że jest Bóg, których religia najuroczyściej zapewnia, że staniecie na sądzie Boga, czy poważacie się do tego stopnia wywodzić nad waszym bliźnim barbarzyństwo... przez wzbronienie małżeństw bliźniemu, przez rozróżnianie człowieka, jak gdyby mieszkaniec wsi jednej nie był tem samem stworzeniem Boga, którem jest mieszkaniec wsi drugiej... Rozgniewa się Bóg i pogrąży was w niewolę!“ (135.)

„Oszczercami a nie nauczycielami wiary Chrystusa są ci kapłani, którzy wam taką naukę podali, i którzy wam powiadają, że chociaż tak bezecnymi jesteście, możecie się jednać z Bogiem.“

Żąda dla ludu szkółek, zamiany robocizny na czynsze albo ścisłego oznaczenia tejże na drodze prawa, zniesienia poddaństwa, i wyznaczenia sądów dla czuwania nad obustronnem dopełnianiem ugody. (138—9.)

Takie tedy głosy obijały się o uszy szlachty, obranej na sejm 4letni, który zgromadził się w 9 lat po niefortunnem wniesieniu projektu Zamojskiego. Stronnictwo patrjotyczne miało trudne zadanie z przeprowadzeniem reformy, która wiele dotychczasowych praw zasadniczych niszczyła. Stosunki jednak, o ile nam się zdaje, sprawiały, że reformy co do formy rządu łatwiej przeprowadzić się dawały niż jakiekolwiek zmiany społeczne. Znaczna większość szlachty prędzej mogła się pogodzić z następstwem tronu, kiedy nikt wolnej elekcji nie pamiętał. Od *liberum veto* oduczyły szlachtę sejmy za Stanisława Augusta, w znacznej części pod grozą bagnetów odprawiane; do większej rozciągłości władzy królewskiej i rządowej przyuczyła Rada nieustająca; z powiększeniem wojska oswojono się wobec dotykalnych skutków bezbronności, — ażeby jednak w kwestji społecznej od dotychczasowych zapatrywań odstąpić, trzeba było nieco więcej rozumu i cnoty, zaparcia się dawnych nawyknień i korzystnych roszczeń. Dla tego też sejm w tej sprawie bardzo leniwo postępował. Świadectwem zacofanego stanu Izby była ta okoliczność, że przy obradach nad zasadami do poprawy formy rządu (1789 grudzień) odrzucono projektowane przez komisję zabezpieczenie wszystkim: „wolności, równości i własności“, a pozostawiono tylko „własność;“ ludzi stanu nieszlacheckiego nie pozwolono nazwać o b y w a t e l a m i ale mieszkańcami, co zasadniczem było, bo przyjęcie stylizacji komisji w zasadach musiałoby pociągnąć za sobą przeprowadzenie równości wobec prawa. Adam Krasiński, Ignacy Potocki, Chreptowicz i inni członkowie komisji mogli się zgodzić na taką postępową zasadę, podczas gdy się ona ogółowi sejmujących zgubną wydała.

O konserwatywnem zapatrywaniu się świadczy także sprawa miast, traktowana na sejmie 1791 r. w kwietniu. Dziennikarstwo teatr, opinia publiczna miasta Warszawy, wszystko to parło do zaspokojenia żądań miast, (przykład Francji okazywał namacalnie niebezpieczeństwo uporu zaciętego wobec wymagań czasu), interes ojczyzny jasno jak na dłoni wymagał pomnożenia sił jej miejskiem obywatelstwem, a gorliwi koryfeusze stronnictwa patrjotycznego usiłowali przedstawić reformę miast jako powrót jedynie do dawnych tradycyj — a przecież musiało stronnictwo patrjotyczne uciekać się do podstępu, podsuwając projekt Suchorzewskiemu (Szujski IV. 642.)

Włościanie tedy, których interesa bardziej się jeszcze (według pojęć szlachty) krzyżowały z interesem szlachty, niż miast, nie mogli nawet na tyle względów co tamte rachować.

Zarzut ten spotka nawet głównych kierowników stronnictwa patrjotycznego, jak Ignacego Potockiego, człowieka, który obok znakomitych parlamentarnych zdolności za mało był radykalnym. Dlatego też przez cały czas trwania sejmu, pomimo że na mniej ważnych rzeczach wiele czasu trawiono — nie było mowy o stosunkach wieśniaków.

Milczeli sejmujący posłowie o potrzebach ludu, ale mimo to obijały się o ich uszy żądania wieśniaków, domagających się polepszenia swej doli. Przechowały się z czasów tych „supliki“ gmin wiejskich, podawane bądź to do sejmu, bądź to do panów. W suplikach tych żądano: zniesienia poddaństwa, nadania wolności osobistej, nadania praw politycznych, przyznania własności gruntów, obowiązkowej służby wojennej i utrzymania używalności lasów i pastwisk (obacz *Tygodnik Naukowy* 1865. Rzecz o włościanach w dawnej Polsce, dr. Ferd. Wilkosz). Do takich próśb należy: „Suplika płaczliwa niegdyś licznej gromady starostwa Młodzieszyńskiego do Najjaśniejszych Rzeczypospolitej stanów skonfederowanych 1789.“ (D. n.)

…tka śmiałków zapalonych da się …skać aż do heroizmu dla planów …istych, dla postaci nieokreślonych. …widm, ale nie cała większość kraju …o narodu. Ta większość owszem prze…żona, potężniała, i siłą attrakcji. przy …omyślnym zbiegu okoliczności, pociągnęła nawet swoich przeciwników.

Tego samego dopięła ostatecznie i frakcja, która z swoim *Dziennikiem Polskim* stanęła pod sztandarem liberalizmu ministerstwa Giskrowskiego. Ten liberalizm był dla kraju naszego już nie widmem, ale prawdziwym upiorem. Federalizm. choć nieokreślony, polega na zasadzie wywalczenia praw narodowości; tylko co do jego formy i stosowności i dróg jego w danej chwili, może spór zachodzić — ale liberalizm p. Giskry, stojąc na gruncie danej niemieckiej przewagi narodowej. chciał zabić wszystkie inne narodowości, krew ich wypijając na rzecz wolności kosmopolitycznej, której jednej Niemcom nie dostawało po części. Przytem sami nawet Niemcy ten liberalizm Giskrowski uznali i potępili, co do dróg, jako doktrynerski. nieokreślony pod względem praktycznym. — Naturalnie. wycieczki *Dziennika Polskiego* jeszcze silniej musiały napędzić rezolucji zwolenników, jak federalizm jego dzisiejszego sojusznika.

Tym sposobem rezolucja stała się dzisiaj wyrazem **całego** kraju, przyciągnęła przeciwników, pobudziła do żywszego poczucia swoich zwolenników. Stało się więc. że i organa i koryfeusze przeciwników jej zaparli się swych poprzednich przekonań. Stanęła zgoda co do rezolucji — a to w znacznej części zasługa przeciwników *Gazety Narodowej*. Cześć, komu się cześć należy!

Ale mamy dla nich pochwałę jeszcze jedną, może największą.

Niemcy posiadają dziwną nieznajomość stosunków, stronnictw i frakcyj naszego kraju. Zaledwo moskalofilizm wyleczył ich od miłości dla prowodyrów ruskich. Mając wstręt do rezolucji. tem więcej, że pod względem formalno-konstytucyjnym nic jej zarzucić niepodobna, a jednak ona ubezpiecza prawa narodu naszego i prowincji w łonie Austrji, a więc naraża na szwank hegemonię biurokratyczną, germanizacyjną i spekulancką — z całym zapałem czepiali się wsystkiego i podnosili do najwyższego znaczenia, co wychodziło na szkodę rezolucji. Nasi federaliści byli przeciwni rezolucji, urok potęgi federalistów czeskich pożyczał tegoż uroku i naszym; tak samo potężna nazwa „demokratów“; urok osobistości Smolki nie całkiem zatarł się w Wiedniu, — więc też robili Niemcy z garstki naszych federalistów stronnictwo imponujące, tem chętniej, że występywało przeciw rezolucji, a nie obawiali się w praktyce federalizmu.

Z drugiej strony nie zaprzeczali Niemcy, że stronnictwo rezolucjonistów jest imponujące, ale na jego czele stawiali p. Ziemiałkowskiego, o którym wiedzieli, jak i o *Dzienniku Polskim*, że obstaje tylko przy niektórych, a więc nieszkodliwych Niemcom punktach rezolucji, i dlatego sądzili że całe stronnictwo rezolucjonistów jest podobne p. Ziemiałkowskiemu. Upadek p. Ziemiałkowskiego. którego jak swego lubili, przypisywali nie odstępstwu jego od rezolucji, ale intrydze Smolki, ulicznemu gwałtowi demokratów-federalistów lwowskich, uważali jako przypadeczek.

Tym sposobem obok tych dwóch „potężnych stronnictw galicyjskich“ — „jedynie decydujących“ — nie znalazło się w głowach Niemców miejsca dla jedynej istotnie decydującej partji — większości nieskończonej kraju; na tej rachubie budowali w Radzie państwa i w jej komisjach i adresach. Przyznać trzeba, że przyjemną tę dla Niemców ułudę wspierali niektórzy nasi menery, jak to nieraz wykazywaliśmy. Wszak podnosiliśmy pracę p. Ziemiałkowskiego i *Dziennika Polskiego* pod tym względem, i zachęcaliśmy ich w tej pracy, upatrując wówczas w niej jedyną ich zasługę. Ułuda Niemców bowiem musiała w końcu na nich samych się pomścić. I zemsta nie była leniwa! Trzeba czytać pisma wiedeńskie wszystkich odcieni, jak zdumieli się nad „programem trzech stronnictw“, który ogłaszał sojusz pp. Smolki i Ziemiałkowskiego na **podstawie rezolucji**, i to z takiem właśnie jej rozszerzeniem, jak już żądała *Gazeta Narodowa* w marcu! Cóż dopiero, gdy ujrzą. że i wybrani przez p. Potockiego mężowie zaufania z Galicji tosamo zajmują stanowisko! (Przeciwnikom *Gazety*, zarzucającym jej niekonsekwentność polityczną i t. d. możemy przytoczyć całe ustępy z odnośnych numerów.)

Czyż nie mamy racji wystawiając w jak najpiękniejszem świetle te tak znakomite, bezpośrednie i pośrednie, dobrowolne i mimowolne zasługi około sprawy rezolucji naszych przeciwników? Czyż broniąc dziś rezolucji, nie okazali się szlachetnymi patrjotami? Czyż oblewając nas mimo to obelgami, nie dają owszem w skromności swej dowodu, iż są właśnie ludźmi, a nie bogami? Uczcimy ich nawet jak bogów, jeśli na proponowanym przez nich zjeździe wprowadzą w praktykę to, co uznali w zasadzie. Wszak właśnie głównym celem tego zjazdu, jak dzisiaj zapowiada *Dziennik Lwowski*, jest wpływ na wybory do sejmu, w myśl programu, a więc w myśl rezolucji tak rozszerzonej, jak myśmy proponowali dawniej, i jak proponuje „projekt“ wydziału rezolucjonistów, zgodnie z „programem trzech stronnictw.“ Obaczymy..

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Z Hrubieszowskiego 15. maja.

Nawracaniem na prawosławie trudnili się u nas dotąd popi wraz z bandą czynowników i czynowniczek. Dziś szlachetnego tego rzemiosła zaczynają się chwytać nawet wojskowi, i dla tego pozwólcie bym opowiedział następujący wypadek: Niedawno pułkownik Sykstel. naczelnik artylerzyskiej brygady konsystującej w Zamościu i Szczebrzeszynie, spacerując z panem Kołosowskim, urzędnikiem intendentury, spostrzegli pijaną kobietę, bijącą swe dziecko. Kazać policji aresztować kobietę, wyrwać z rąk jej siedmioletnią córkę. zabrać ją z sobą — było dla tych panów dziełem jednej chwili. Nazajutrz matka przespawszy się na ratuszku, biegnie do pułkownika po dziecko. U mnie nie ma — powiada pułkownik. „A gdzie?“ — U pani Kołosowskoj. Leci tedy do pani Kołosowskiej. „Ja ci córki nie oddam, bo ty pijaczka okrutna zła matka; córkę twoją biorę pod swoją opiekę; oddam ją do *priutu* (ochronki),“ i t. d. Nadaremne były błagania nieszczęśliwej matki; dziecko było porwane i ochrzczone na prawosławie. Prawosławny pop, według zwyczaju moskiewskiego, odbył nad nią obrzęd komunii. Przy tej pięknej ceremonii asystowali pan pułkownik Sykstel z panią Kołosowską, niby w rodzaju rodziców chrzestnych.

Zaraz posłano raport do gubernatora Bućkowskiego i do Warszawy, że takie to a takie dziecko **dobrowolnie przyjęło prawosławie**. Wypadki podobne stały się u nas powszednim chlebem, i nikt na nie nie zwraca uwagi; lecz jak powiedziałem wyżej, pierwszy to jest przykład, że oficer artylerji, pod pretekstem litości, tak brudną odegrał rolę. Matka dziecka w rozpaczy; nie pozwalają jej nawet widywać się z dzieckiem. Kobieta ta, chociaż pijaczka, odrzuciła pieniądze, ofiarowane jej przez Moskwę za córkę. Bardzo być może, że pułkownik Sykstel dopuścił się tak haniebnego uczynku dlatego, by zatrzeć awanturę o kradzież pieniędzy z jaszczyku, jaka lat temu cztery się zdarzyła. Doniosłem o niej w swoim czasie. Oficerowie garnizonowi dopuścili się zbrodni, pułkownik głośno ich wymieniał; to rządowi nie podobało się bardzo. **Kompromituje Moskwę**, powiadali Moskale, i pułkownik był odtąd *„na chudom szczetu.“* Otóż zapewne więc w chęci poprawienia swej sławy u rządu, pułkownik po tatarsku porwał dziecko u matki.

Tu nie zawadzi przypomnieć o losie mieszkańców Zamościa, których zamiast oficerów Moskwa obwiniła o rozbój. Siedzieli oni trzy lata w więzieniu, męczeni w sposób najobrzydliwszy (bo nie chcieli dobrowolnie na siebie przyjąć winy), w roku przeszłym wywieziono ich do Lublina, a ztamtąd do Warszawy. Dziś zapewne są już na Syberji.

Najgorliwszym w nawracaniu na prawosławie jest zbiegły ksiądz z Galicji, p. Reszetyłowicz. Zrzucił on maskę obłudy i dziś jawnie propaguje prawosławie; wszyscy o tem wiedzą, lecz by piekielna robota udała się lepiej, dotąd zachował suknie kapłana katolickiego. Zaprzedany Moskalom, Boga w sercu niema. Prześladuje i demoralizuje ludzi w sposób najhaniebniejszy. Iluż to łez i nieszczęść stał się on przyczyną! Wyliczać tego nie będę — a kto chce się o tem przekonać, niech przeczyta *Dniewnik Warszawski*, pismo urzędowe, w którem wyraźnie stoi raport o księdzu Reszetyłowiczu, dający świadectwo, że w przeciągu przeszłego roku, bezbożnemu kapłanowi temu, udało się zmusić przeszło 300 ludzi do moskwicyzmu. Ksiądz Reszetyłowicz tak postępuje: „Żona twoja katoliczka, a ty i syn twój unici?“ Tak proszę księdza jegomości. „A zatem i żona twoja musi być unitką — a jeśli nie, to syna jedynaka zaraz w sałdaty!“ i nie czekając nawet odpowiedzi zaraz zapisuje do ksiąg swoich: „Marja Zając z domu Goździkowa dobrowolnie wróciła na łono prawosławnej cerkwi,“ i Marja marsz do cerkwi w asystencji dwóch policjantów.

Przykład drugi: „Andrzeju Bosy, kim jesteś?“ — Dymisjonowanym żołnierzem od lat 10. — „A więc Moskal?“ — Nie, proszę jegomości, Polak. — „Jak to Polak?!... każdy żołnierz jest Moskalem; czyż u nas nie nazywają żołnierzy Moskalami?“... — To jest... tak, nazywają, ale... „A widzisz! więceś Moskal, a zatem prawosławny!!!...“ — Nie, katolik proszę jegomości. — „Katolik!... no, dobrze katolik. A twoi rodzice?“ — Katolikami byli. — „A dziad i baba?“ — Także katolikami. — „Poczekaj zobaczę w księgach... — Tak, katolikami. Bardzo dobrze. Car najmiłościwszy nikogo nie zmusza do prawosławia. Lecz twoja siostra, za kim to ona?“ — Która? — „No, ta, Katarzyna.“ — Za cieślą Janem Bednarczukiem. — „Za unitą?“... — Tak, proszę jegomości. — „A do jej dzisiejszego stanu.

co więc unitka, prawosławna!“... — Ha, teraz już unitka; jak jegomość jej zrobili... — „Ach ty szelmo, buntowszczyku! to twój szwagier nie żołnierz, nie Moskal, i jego żona prawosławna, a ty katolik a!.. Ty Moskal — i ty katolik!... To ty taki wiernopoddany! To w roku 63 buntować się umiałeś. a teraz...“ — Uchowaj Boże! krzyknie przestraszony Andrzej: przecież ciągle siedziałem w Zamościu, wszyscy ludzie... — „Co, jeszcze będziesz gadać!... Policja przecież wie, żeś w bandzie był... Ty carski sołdat, Moskal, i ty nie prawosławny! A Sybir co?!...“ i tak dalej, a nakoniec ks. Reszetyłowicz znów pisze w księgach swoich: *Otstawnoj sołdat Andrej, syn Iwanow Bosyj dobrowolno zapisałsa siewodnia na prawosławie, za czto i wydano jemu, iz sum odpuszczennych na moi ruki prawitjelstwom dla paaszczerenja prawosławja* (dla zachęcenia do prawosławia) *25 rublej serebrom.* *„Padpiszy!“* woła Reszetyłowicz, wtykając mu pióro do rąk. Andrzej milczy. *Padpiszy! a to siejczas...* W tem jak *Deus ex machina* wchodzi policmajster, pyta co się stało, i złego słowa nie mówiąc, pali w twarz nieszczęśliwego. *Ach ty sukinsyn, skatina,* i jeszcze raz. drugi i trzeci poprawi. *Tak ty russkij sałdat i nieprawosławnyj! Padlec.. A w bandie to ty bywał, ha!..* A wiesz ty, że Polacy znów tutaj spiskują... to oni cię namówili *skatina*, abyś się nie podpisywał. To ty cara nie słuchasz... (tu jeszcze raz i drugi kułakiem w twarz uderzył) a buntowszczyków słuchasz! Sybir!... *Padpiszy, padpiszy skatina!* — Ja nie umiem pisać!... jęknął cały drżący Andrzej skrwawiony. — *Wasze Wysokobłagorodje pomiłujtie..* i łzy gradem puściły się nieszczęśliwemu. *Nu, tak ja tiebia podpiszu!...* krzyknie zasapany policmajster, i rzeczywiście podpisuje. *Poszoł won tiepier! Smatry!... ty prawosławnyj.. pomni eto!.. I jeśli ty skatina ośmieliszsia kohda n'ebud'... Nu won, won at siuda padlec!...* W ferworze apostolstwa zapomniano o rublach i biada Andrzejowi, gdy nie pójdzie na mszę do zagrabionego od katolików przez ks. Reszetyłowicza kościoła św. Mikołaja.

Tacy to u nas carscy apostołowie! Dwa te przykłady z natury są zdjęte Nie ma w nich ani krzty egzagieracji. Owszem zdarzają się sceny, daleko okropniejsze. Na zakończenie donoszę, że przyszedł rozkaz z Warszawy, by przymuszonych w ten sposób Polaków do prawosławia, nieznacznie, cichaczem, jedna partja za drugą, etapami transportować w głąb Moskwy, gdzie im mają dać ziemię. Dużo między ludem nagromadziło się zemsty w samym Zamościu; rząd widocznie obawia się trzymać w jednem miejscu tylu pokrzywdzonych śmiertelnie przez siebie.

Z fortecy Zamościa już niewiele zostało. Margules, który dzięki łapowemu zakupił za bezcen mury forteczne — miliony zbiera. Z cegieł i kamienia byłych wałów trzy już kamienice postawił, a co wybornego materjału rozprzedał szlachcie okolicznej i chłopom, tego nie zliczyć.

Pisząc z kraju naszego, należy oddać każdemu sprawiedliwość. Otóż umarł niedawno nasz naczelnik powiatowy, podpułkownik Władimirów. Był to rzeczywiście niezły człowiek. Powiat, obawiając się dostać gorszego, powszechnie go żałuje. Podpułk. Władimirów nie znęcał się nad nami jak inni i był przynajmniej grzeczny. A że miał niezłe serce, więc też nawet nie zdzierał tak bardzo. „Ja znaju szto wy nieszczastny!“ nieraz mówił nieboszczyk, i tam gdzie drugiego nie zapchać setką, on się kontentował 50 rublami, i jeśli co przyobiecał i wziął pieniądze — to napewno zrobił. Pokój jego świętej duszy!

Londyn 17. maja.

Prasa angielska obecnie zajmuje się sprawą dokonanego rozboju w Grecji i rozruchami we Francji, i ja więc jako wasz sprawozdawca o tem pisać muszę.

Grecja naszego wieku — to tylko cień tej Grecji, którą niegdyś wsławiły pod względem naukowym Ateny, a pod względem bohaterstwa, patrjotyzmu i poświęcenia Sparta, Termopile i Maraton. Ten naród niegdyś wielki nauką i walecznością; ten naród, który w późne po sobie pokolenia położył zasady prawa i wiedzy, i stawił szczytny przykład waleczności i miłości ojczystej; naród, który cenił cnotę wyżej nad bogactwa; dzisiaj stał się niewolnikiem najgorszych namiętności ludzkich, i zamiast na polu nauk, umiejętności, przemysłu i cnoty, szuka rozrywki w rabunku i rozboju.

Nie pierwszą to jest rzeczą, nie pierwszym faktem dokonane świeżo morderstwo na osobach poddanych angielskich i sekretarza ambasady włoskiej. Morderstwa popełnianemi były za naszych czasów na cudzoziemcach, nieświadomych zamiłowania Greków dla pieniędzy, które posiąść od obcego, jest ich zadaniem, ale nietylko je posiąść, lecz i życie posiadaczowi ich odebrać, chociażby ten dobrowolnie cały koło niego znajdujący się majątek im oddał.

Rodacy nasi, których fale rewolucji rzuciły w roku 1849—50 na tę ziemię, niegdyś klasyczną, pomiędzy którymi i ja także byłem, najobszerniejsze mieli pole poznania tej rasy, bo i sami nawet nie będąc wyjątkiem od powszechnego dla niej łupu, stracili z pomiędzy siebie jednego z kolegów, Józefa Rykowskiego, w którego brzuchu utopił nóż Grek przekupiony przez jezuitów i Moskali, prześladujących nas naówczas; od jezuitów za to, żeśmy podnieśli broń przeciwko papieżowi, od Moskali za to, że byliśmy Polakami.

Ale nie do korespondenta waszego z Londynu należy opisywanie Grecji, obyczajów greckich i usposobienia tamecznego narodu.

Na miejscu w Grecji z pomiędzy bawiących tam rodaków, powinienby się znaleźć ktoś, któryby podjął się oświecenia publiczności polskiej z tą częścią Europy, którą zna ona jedynie ze starożytnej historji, a za to w zupełnej pozostaje nieświadomości co do jej dzisiejszego stanu.

Co do mnie, czuję się tylko w obowiązku zanotować fakt, że morderstwo ostatnie, dokonane pod Maratonem, jeżeli nie pociągnie za sobą zajęcia i administracji królestwa Greckiego przez mocarstwa opiekuńcze, to przynajmniej nie przepuści sposobności ich interwencji śledczej w dojściu do samego dna organizacji rozbojn w Grecji — gdzie, jak Anglicy pozwalają sobie twierdzić, sami ministrowie i deputowani z nią są w związku.

Aby zaś śledztwo tego rodzaju tem skuteczniej doprowadzić do skutku, dziennikarstwo angielskie usiłuje zyskać pomoc rządu francuzkiego. — jednego z mocarstw opiekuńczych Grecji, zezwalając jak wieść niosła na wydanie p. Flourensa i jego wspólników, jeżeliby wykazało się, że ten miał być na czele spisku, wymierzonego na zamordowanie cesarza Napoleona.

Z tego to powodu przychodzi mi mówić o Francji i o ostatnim zamachu na jego naczelnika.

Jeżeli morderstwo, dokonane w Grecji, miało na sobie cechę czysto-prywatną, czysto zyskowo-materjalną, to zamach na życie Napoleona nierównie groźniejsze zapowiadał następstwa w całej Europie. Tam zezwierzęcony charakter ludu za materjalizmem tylko się ubiega, nie wpływając wcale na losy ludzkości przez dokonane morderstwa; tutaj cały świat cywilizowany czuje się dotkniętym w swem moralnem i materjalnem jestestwie. Nie od rzeczy więc też będzie powiedzieć słów kilka w tym przedmiocie, biorąc za podstawę ogólny głos opinii publicznej w Anglii.

Gdy siła rządów despotycznych w całej była pełni, zapamiętali pracownicy na niwie dobra ludów uciekali się do sztyletu, albo zbrojnego powstania, twierdząc że takie tylko argumenta zrozumieć wtedy mogli zakamieniali despoci. Od czasów przyjęcia przez rządy pod formą konstytcyjną, (którą to zmianę przyspieszyły nadużycia rządów despotycznych), zmieniła się też i postać walki. Reprezentacja ludu w Izbach prawodawczych, zwolnienie ograniczeń druku i słowa, wolność zgromadzeń publicznych, itd. usunęły konspirację jako jedyną uciemiężonych ucieczkę. a schowały sztylet jako ostatni argument na upartych tyranów. Rewolucja wtedy odetchnęła swobodnie. i na drodze perswazji szukać poczęła dla siebie tryumfu. Gdy ta perswazja pomódz jeszcze nie mogła, gdy rządy zamiast iść naprzód, cofały się jeszcze w średniowieczne czasy, wtedy rewolucja zstępowała w masy ludu, wzywając go do broni w imię praw zdobytych a utratą zagrożonych. Masy ludu odpowiadały wtedy na jej hasło, a tyrani opuszczać zmuszeni byli trony.

Nie wdając się w przebieg faktów historycznych na poparcie tych określeń, mogę śmiało powiedzieć, że Napoleon wart był rządzić narodem francuzkim, dla tego, że naród przez rewolucję do czynu powołany go wybrał, i że naród francuski wart być rządzonym przez Napoleona, którego polityka Francji wyniosła do potęgi, chwały.

W walkach politycznych przeto dwojakiego jest rodzaju rewolucja. Jedna jest rewolucją, która perswaduje, a druga jest rewolucją, która uderza. Czyli innemi słowy powiedziawszy: pierwsza zowie się rewolucją słowa, druga rewolucją czynu.

Rząd mądry, dobro ludów jemu podległych, nie zaś uprzywilejowanych kast i stronnictw mający na celu, nie stara się ścieśniać wolności druku, słowa i zgromadzeń publicznych, bo ta wolność oświeca go o potrzebach i żądaniach ludu, a zadowalniając je po szczególe w stosunku do ich całości, staje się wyrazem opinii publicznej kraju. Rząd znowu na takich oparty podstawach nie może pominąć wiedzy. że massy ludu aby na niego wpływać i polityką jego kierować mogły, muszą posiadać pewien stopień edukacji, sposobiącej je do samorządu, a ztąd do rozumnego i madrego używania wolności na korzyść całego ogółu.

Na takiej wolności i pod egidą takich rządów wzrastająca, wywiązuje się rewolucja słowa, która bez wstrząśnień gwałtownych i krwi przelewu prowadzi ludy do lepszych przeznaczeń. Rządy zaś, któreby prąd tej rewolucji powstrzymać usiłowały, same dla siebie grób własny gotują, bo oburzając massy ludu przeciwko sobie, wywołują rewolucję czynu, pod której ciosami prędzej czy później padają.

Gdy znowu w narodzie znajdują się stronnictwa gwałtownych usposobień, które nadaną narodowi wolność wyzyskują dla zdobycia samolubnej dla siebie preponderancji, i w dopięciu swych celów oddziaływać usilują nietylko na nieoświecone massy ludu, wzywając je do rokoszu, ale aż do spisków, morderstwo na celu mających: w takim razie odbierają one urok zasadzie, której mienią się reprezentantami. Czyny takiego rodzaju uprawnionemi i uświęconemi być mogą wobec upartych i niepoprawnych tyranów; ale wobec rządów, dających dowody sprawiedliwości dla ogólnego dobra mass ludu, są zbrodnią stanu.

Z tego stanowiska sądzą Anglicy ostatni zamach na życie Napoleona, który, jak powiadają, uknutym miał być w Londynie, i na którego czele miał stać p. Flourens, znana osobistość z lutowej zabawki Rocheforta, który po wystawieniu barykady na jednej z ulic paryskich, uciekł do Belgii a następnie do Anglii.

Dalekim zupełnie będąc od posądzania p. Flourens o udział lub naczelnictwo ostatniego spisku, co wreszcie dopiero process Beaury'a Europie wyświecić będzie w stanie, obowiązkiem jest moim zanotować fakt, że zaraz po zaaresztowaniu p. Beaury, p. Flourens nie omieszkał na zwołanym przez przyjaciół jego w tym celu mitygnu w Londynie, oświadczyć publiczności europejskiej, że o zamachu na życie cesarza Francuzów nie wiedział i nie wie, że uczestnictwo jego w spisku istną jest bajką, i że w jego agitacjach politycznych nic było, nie jest i nie będzie zasadą uciekanie się do środków królobójstwa, któremi się brzydzi i które potępia. **Pomimo tak kategorycznego oświadczenia, rozeszła się jednakowoż pogłoska, że p.** Lavalette, ambasador francuzki w Londynie w imieniu rządu francuzkiego zażądał wydania p. Flourensa na podstawie konwencji pomiędzy Francją i Anglią zawartej o wydawaniu przestępców kryminalnych. Stowarzyszenie Internationalne wtedy w połączeniu ze Zjednoczeniem rzemiosł (*Trade Unions*) zapowiedziało natychmiast mityng pod gołem niebem w *Hyde-Park* na dzień 15 maja b. r. w celu zaniesienia protestu przeciwko wydaniu wychodźcy politycznego. p. Flourens. Mityng gdyby był przyszedł do skutku składałby się był z kilkakroć stotysięcy ludzi, bo adherenci jego ruszyć mieli z kilku punktów tej rozległej stolicy z chorągwiami, muzyką, w szyku bojowym i przy czerwonych kokardkach, na znak sympatji dla powszechnej Rzeczypospolitej demokratyczno-socjalnej, i zejść się w *Hydepark* o jednej umówionej godzinie. Przykładów takich demonstracyj często jesteśmy świadkami w Londynie, gdy przedmiotem sprawy jest kwestja żywo masy ludu obchodząca; przed takiemi demonstracjami ludu oligarchia tutejsza truchleje, upór rządu mięknie, a wolność i boskie jej przeznaczenia nabierają otuchy i siły. To też w piątek jeszcze przed 15 maja jenerał Forester, deputowany Izby niższej, zapytał ministra spraw wewnętrznych, czy wiadomym mu jest zapowiedziany mityng w *Hyde park*, mający na celu zaniesienie protestu przeciwko ekstradycji wygnańca francuzkiego, p. Flourensa. i czy w istocie jest prawdą, że rząd francuzki ekstradycji tej zażądał. P. Bruce oświadczył na to, że o mityngu słyszał, plakaty i anonsa zapowiadające takowy czytał; że jednakowoż nic nie wie o zażądaniu ekstradycji Flourensa przez rząd francuzki, że takowego żądania nie objawił ani p. Lavalette, ani też żadnej w tym względzie lord Clarendon nie odebrał depeszy od rządu francuzkiego, że przeto spodziewa się, iż pomimo zapowiedzi mityngu, motorowie zaniechać go zechcą, skoro się dowiedzą o istotnym stanie rzeczy. Jeżeli jednakże pomimo to wytrwać zechcą w swojem przedsięwzięciu, to rząd usiłować będzie, aby spokój publiczny zakłócony nim nie był. W ślad za oświadczeniem ministra wieczorne sobotnie dzienniki podały telegram z Paryża podobnej treści, że rząd francuzki nie żądał i nie żąda ekstradycji p. Flourensa. A w sobotę wieczór wydział stowarzyszenia międzynarodowego zarządzający niedzielnym mityngiem uchwalił rezolucję odwołującą takowy, w skutek oświadczenia ministra spraw wewnętrznych złożonego w Izbie, ale przy tej jednakowoż sposobności oświadczającą współczucie klas robotniczych w Anglii dla usiłowań republikanów francuzkich.

Tak się ostatecznie skończyło bohaterstwo i męczeństwo polityczne p. Flourensa.

Czy on, czy kto inny był motorem spisku na życie Napoleona, to mniejsza; ale z tej niezupełnie rozsądnej zawieruchy jeden fakt pozostaje, i to fakt już historyczny, że spisek pomógł więcej plebiscytowi, aniżeli wszystkie listy Napoleona, pojedynczym wyborcom rozesłane; aniżeli wszystkie proklamacje ministrów do wyborców, aniżeli cała działalność komitetu centralnego z wszelkiem poparciem rządu i całą propagandą dziennikarską.

Z zagranicy.

Dziś dochodzą nas już bliższe szczegóły o wielkiej uroczystości, jaka w sobotę odbyła się w Paryżu Ciało dyplomatyczne, deputowani i senatorowie, jak również reprezentanci różnych władz w paradnych uniformach, pośród licznie zebranej publiczności, złożonej głównie z wyższych warstw społeczeństwa, wyczekiwali w wielkiej sali Louvru przybycia cesarstwa. O dziewięć minut przed pierwszą huk dział uwiadomił zgromadzonych o wyjeździe z Tuillerjów naczelnika Francji, a o 1. cesarz przybył w towarzystwie Eugenii i następcy tronu, a niemniej licznej świty, witany był oznakami wielkiej radości przez zgromadzoną publiczność.

Prezes Ciała prawodawczego wręczając cesarzowi rezultat plebiscytu przemówił imieniem reprezentacji krajowej. „Lud, wyrzekł Schneider, kończąc swą mowę, w swojej bezwzględnej udzielności dał Ci N. Panie zbiorowe potwierdzenie, którego potęgi nikt nie może podać w wątpliwość. Francja witając cesarstwo przeszło siedmiu milionami głosów, powiedziała: „„N. Panie, Francja stoi przy Tobie, postępuj z ufnością na drodze wszystkich postępów osiągnąć się dających. Oprzej wolność na panowaniu ustaw i konstytucji. Francja oddaje sprawę wolności pod opiekę Twojej dynastji i wielkich zgromadzeń państwa.““

Cesarz odpowiedział:

„Panowie! Przyjmując z rąk waszych rezultat głosów złożonych dnia 8. maja, pierwszą myślą jest moją wyrazić narodowi moją wdzięczność. że mi po czwarty raz w ciągu lat 22 dał świetne świadectwo swego zaufania. Prawo głosowania powszechnego, którego żywioły nieustannie się odnawiają, przechowuje mimo tego w swojej ruchliwości wytrwałą wolę. Przewodniczy mu tradycja, pewność swoich instynktów i wierność swoim sympatjom Plebiscyt miał za przedmiot jedynie ratyfikację przez lud formy konstytucyjnej. Wśród ścierania się jednak zdań i w zapale walki spór o wiele dalej się posunął. Nie ubolewajmy nad tem. Przeciwnicy naszych instytucyj postawili pytanie między rewolucją i cesarstwem. Kraj orzekł na korzyć systemu, który daje rękojmię porządku i wolności. Dziś widzi się cesarstwo wzmocnionem w swojej podstawie; okaże ono siłę swoją przez umiarkowanie. Rząd mój wprowadzi w wykonanie ustawy bez stronniczości, ale i bez słabości. Nie zejdzie on z kierunku liberalnego, który sobie nakreślił. Szanując wszystkie prawa, bronić będzie wszystkich interesów, nie przechowując w pamięci głosów sobie przeciwnych i zabiegów nieprzyjaźnych. Ale będzie musiał zjednać uszanowanie dla woli narodowej,“ objawionej w tak energiczny sposób, i utrzymać ją na

przyszłość ponad wszelkie przeciwieństwa. Załatwiwszy pytania konstytucyjne, które najlepsze umysły rozdwajają, powinniśmy odtąd mieć jeden cel. ludzi uczciwych wszelkich stronnictw skupiać około konstytucji właśnie co przez kraj uświęconej, poręczyć bezpieczeństwo, sprowadzić ukojenie namiętności, strzedz interesów społeczeńskich przed zarazą błędnych doktryn, za pomocą całej inteligencji wyszukiwać środków dla przysporzenia wielkości i pomyślności Francji, wszędzie rozpowszechniać oświatę, uprościć bieg administracji, przenieść działalność ze środka, gdzie się ta znajduje do przesytu, w członki, gdzie jej nie dostaje, wprowadzić w nasze kodeksa, będące pomnikowemi, ulepszenia, których potrzeba czasu wymaga, rozmnożyć warunki ogólne produkcji i bogactwa, wspierać rolnictwo i rozwój robót publicznych, w końcu poświęcić pracę naszą zadaniu zawsze rozwiązywanemu a zawsze ponawiającemu się, lepszego rozkładu ciężarów, które uciskają kontrybuentów: — oto nasz program. W urzeczywistnianiu tego programu naród nasz będzie ciągle przy swobodnem rozpościeraniu sił swoich, powiększał postęp cywilizacji. Dziękuję wam panowie za wasz udział w tej uroczystej okoliczności. Głosy przychylne, które ratyfikowały wota lat 1848, 1851 1852, wzmacniają także władzę waszą i dodają wam równie jak mnie samemu nowej siły, aby pracować dla dobra kraju. Powinniśmy dziś więcej niż kiedykolwiek zaglądać przyszłości w oczy bez trwogi. Któż więc zdoła się sprzeciwić postępowemu pochodowi rządu, który sobie założył lud potężny w pośród swoich politycznych cierpień i który utrwala w łonie pokoju i wolności?"

Gdy Napoleon wyrzekł: „Cesarstwo okaże swoją siłę przez umiarkowanie" — rozgłośny oklask z wszelkich stron sali dał się słyszeć, a świadczyć to może najlepiej, iż nawet pośród owej publiczności przedstawiającej najwięcej konserwatywną część społeczeństwa, reakcyjne dążenia nie mogą być przychylnie widziane. Cesarz zaś umiarkowaniem i uchyleniem nadmiaru chełpienia się z swego tryumfu starał się złożyć dowód szlachetności zwycięzcy dla zwyciężonych.

Mowa naczelnika Francji była wypowiedzianą w duchu postępowym, ale taką być tylko mogła, inaczej odzywając się Napoleon działał by jedynie na swą niekorzyść. Przemówienie wreszcie cesarza nie nacechowane niczem wybitnem, nie dotknął on nawet stanowiska Francji względem spraw zewnętrznych, snać nie chciał wywoływać żadnych drażliwości; mimo to jednak mowa Napoleona wszystkim rządom Europy tego samego dnia urzędownie doręczoną została.

Nominację dwunastu senatorów jak *Le Presse* donosi, miał już cesarz podpisać. W tej liczbie ks. Grammont i osławiony p. Girardin ma podobno znajdować się. Rada ministrów zadecydowała jednocześnie aby z 30.000 fr. zmniejszyć ich pensje na 15.000, dawniej jednak mianowani senatorowie pobierać mają dotychczasowe płace.

W Portugalii kilkogodzinne rozruchy przeminęły i znów pokój zapanował. Chciwy władzy starzec Saldanha, doszedł do czego chciał, i dziś zajmuje się organizowaniem gabinetu, zwyciężony zaś książe Loulé niewątpliwie zwyczajem dawnym rozpocznie konspiracje ku obaleniu dzisiejszego ministerstwa.

Niektórzy utrzymują, że ruch lizboński został podjęty celem doprowadzenia do skutku Unii iberyjskiej, za którą miał nawet Napoleon oświadczyć się — pogłoski jednak podobne potrzebują jeszcze potwierdzenia.

Deputowany Miceli użalał się w parlamencie florenckim na postępowanie wojska w bitwie pod Filadelfią. Lanza usprawiedliwiał nadużycia wojska, które będąc zaczepione przez powstańców zamkniętych w domach, musiało te domy zdobyć sposobami możebnemi.

W końcu ubiegłego tygodnia w Izbie miały być rozdane dokumenta, dotyczące sprawy greckiej.

Między niemi znajduje się raport pułkownika Teagenis, który powiada, że rezultat utarczki z rozbójnikami byłby wcale innym, gdyby wojsko z Chalcydy zadosyć uczyniło obowiązkowi swemu. Inny dokument stwierdza, że dowódzcy rozbójników obstawali przy amnestji w skutek rad osób znakomitszych w Chalcis. Jedna nota wymawia rządowi greckiemu zaniechanie uwiadomienia publiczności o istnieniu bandy rozbójników, i stwierdza wysłanie energiczuej noty francuzkiej do Aten, która czyni rząd grecki odpowiedzialnym za wykup Francuzów. którzyby dostali się w ręce rozbójników — a której to noty rząd grecki miał odmówić.

W parlamencie angielskim znów interpelowano rząd, jak zamyśla sobie postąpić w sprawie dokonanego w Grecji rozboju. Gladston oświadczył, iż na to dziś odpowiedzi dać nie może, rząd bowiem musi czekać na zakończenie prowadzonego śledztwa, z którego dopiero okaże się, czy w sprawie rozboju byli współwinnymi urzędnicy administracji greckiej. Rząd jednak ateński miał odmówić posłom włoskiemu i angielskiemu prawa obecności w czasie prowadzonego śledztwa w procesie rozbójników, a co może w pewnym względzie zarzut uczestnictwa urzędników w rozboju utwierdzić. Wszystko to mimo całej energi, z jaką rząd grecki wystąpił w prześladowaniu bandytów, każe wnosić iż zatargi z Grecją przybiorą rozmiary groźne.

W parlamencie północno-niemieckim w poniedziałek przed rozprawą nad zniesieniem kary śmierci, minister sprawiedliwości Leonhart oświadczył, że rządy związkowe rozbierały poprawki w kodeksie przez parlament uchwalone, i na wiele z nich zgadzają się, niektóre jednak nie mogą być przyjęte, jak np. zniesienie trybunału najwyższego do spraw politycznych i więzienie w twierdzy zamiast więzienia hańbiącego w razie zdrady kraju. Karę śmierci chcą zachować w razie morderstwa i zamachu zabójczego na naczelnika, Związku lub własnego panującego. Wiele zbrodni podpadających dawniej karze śmierci, ulegać będzie teraz innym karom.

Z powyższego już oświadczenia spodziewać się należy, iż wniosek zniesienia kary śmierci, czyniący zadość wymaganiom postępu, jak i inne uchwały liberalne, są blizkie tryumfu, a stanowczość, z jaką opinia publiczna występuje, zmusi rząd do dalszych jeszcze ustępstw.

Wniosek zniesienia kary śmierci przyjęty w piątek w Holandji, mający wiele szans do stanowczego przyjęcia w Berlinie, został uchylony przez Izbę deputowanych bawarskich w sobotę większością 10 głosów, ale i tu minister sprawiedliwości zniesienie kary śmierci uważał za rzecz pożyteczną. na dziś jednak przedwczesną.

O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Co do 3. Jeżeli ustawy Towarzystwa żadnych giętkich paragrafów nie mają, to i w oszacowaniu szkody nie może doznać uszkodzony uszczerbku.

Towarzystwa akcyjne muszą mieć giętkie §§., by w razie potrzeby obronić się przed złośliwością i przed wynagrodzeniem szkody na stratę Towarzystwa wymierzonej. Paragrafy takie w ustawach akcyjnych Towarzystw nie rażą nawet publiczności, w skutek uznanego w świecie przysłowia, „że każda ręka sobie garnie"; po drugie, że nim Towarzystwo wzajemne powstało, publiczność zmuszona była koniecznością przyjąć warunki, jakie akcyjne Towarzystwo podało, żeby przedmioty swoje od szkody zabezpieczone umieszczać. W skutek tej konieczności przyzwyczaiła się publiczność do przyjmowania wszelkich warunków i nie badała takowych wcale; powodem niebadania warunków, jest znowu ta prosta i naturalna przyczyna, że każdy ubezpieczony miał się za szczęśliwego, jeżeli mu Towarzystwo w wypadku pożaru choć połowę rzeczywistej szkody zwróciło, jak zwykle każdy w nieszczęściu, gdy nogę straci, dziękuje Bogu, że karku nie skręcił. On nie liczył tego, ile do Towarzystwa za lata minione zapłacił za ubezpieczenie, on liczył tylko tę ostatnią premię i tak sobie tłumaczył: zapłaciłem premię 200 złr., miałem rzeczywistej szkody 10000 złr., Towarzystwo zwróciło mi 5.000 złr., więc zawsze to lepiej jak wszystko stracić; i gotów był nawet p. likwidatorowi dać jakiś upominek, i Towarzystwu za wynagrodzenie w gazetach podziękować.

Giętkie §§. w statutach Towarzystwa wzajemnego, rażą i szpecą statuta, a nawet wprowadzają ludzi niedowierzających w mniemanie, że zawiadowcy sprawami i majątkiem towarzystwa, takowe we własnym interesie w statutach zatrzymują.

Co do 4. Zasada akcyjna nprowadza z kraju pobrane zyski, bo najwięcej akcyj, choćby akcyjnych towarzystw krajowych, kapitaliści zagraniczni posiadają, nie tworzą więc one mienia krajowego, tylko go ubożą.

Zasada wzajemności przeszkadza uprowadzeniu tych zysków, a tak chroni kraj od ubożenia.

Lecz tego nie dosyć, zasada wzajemności winna tworzyć także zasób krajowy, co w towarzystwie krakowskiem w sposób następujący uczyniéby można:

Jest funduszu zapasowego ogniowego zlr.	454.937	cn. 71
pozostawiwszy w tym funduszu	154.937	„ 71
przeznaczyćby można na fundusz ubezpieczeń żelazny złr.	300.000	„ —
który oprocentowany 6% przez lat 20 wzrośnie do sumy złr.	96.300	„ —
dopuszczając, że do funduszu zapasowego przybywać będzie rocznie jak dotąd po złr.	56.837	„ 21
z których pozostawiwszy w funduszu zapasowym kwotę złr	6837	„ 21
pozostanie dla funduszu ubezpieczeń żelaznego rocznie złr	50.000	„ —
przybytek taki rok roczny oprocentowany 6% przez lat 20 uczyni sumę złr.	2,039.000	„ —
Utworzyłby się więc po latach 20 fundusz ubezpieczeń żelazny w sumie złr.	3,002.000	„ —
Wszystkie wydatki wynoszą w roku 1868/9 złr.	755.804	„ 32

Sumie tej musi zaliczka roczna wyrównać.

Złr. 3,002.000 oprocentowane 6% rocznie, dadzą dochodu rocznego po złr. 180.120, jest to niespełna $\frac{1}{4}$ część sumy zaliczek z roku 1868/9; gdyby więc ci wszyscy członkowie teraźniejsi pozostali w stowarzyszeniu bez przerwy lat 20 i żaden z nich w tym czasie nie palił się, toby przecież ten fundusz ubezpieczeń $\frac{1}{4}$ część zaliczki za nich pokrywał. Gdy jednak dopuścić musimy, że ledwie $\frac{1}{4}$ część teraźniejszych członków stale i trwale bez przerwy lat 20 ubezpieczać się będzie i pożar ich w tym czasie nie dotknie, to na pewno liczyć można, że ta $\frac{1}{4}$ część członków po upływie lat 20 zaliczki płacić więcej nie będzie od wartości swych przedmiotów przez tych lat 20 ubezpieczonych.

Mając bezpośrednie stosunki z publicznością, jako były główny ajent Towarzystwa w Czerniowcach, znam opinię publiczną w tym względzie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Krakowskie zrobiłoby olbrzymie postępy rozwoju, gdyby taki fundusz ubezpieczeń żelazny utworzyło i orzekło:

Dochód od tego funduszu ubezpieczeń żelaznego ma pokrywać zaliczkę a względnie część zaliczki. po upływie lat 20 za tych członków Towarzystwa, którzy stale i nieprzerwanie w Towarzystwie przez lat 20 nie paląc się nigdy (!) ubezpieczali się.

Na przykład zestawmy rachunek:

Pan X. płaci rocznie za ubezpieczenie złr. 200, w przeciągu lat 20 wypłacił sumę złr. 4.000, jeżeli jednak po upływie lat 20 więcej zaliczki nie płacił a zawsze jest ubezpieczony, to podniosła się wartość jego majętności o złr. 4000, stracił wprawdzie procent od tych wypłaconych złr. 4000, ale wykupił swoją majętność raz na zawsze od tego uciążliwego podatku, i posiada zawsze na pokrycie tych straconych procentów:

1. Dywidendę roczną czystego zysku, którą pobierał.

2. Część funduszu zapasowego na niego przypadającą.

Dobrodziejstwa takiego żadne akcyjne towarzystwo dać nie może, a za tem dobrodziejstwem pójdzie mnóstwo ubezpieczających się.

Rozwodzić się nad wykazaniem, w jaki sposób zasada wzajemności moralność kraju podnosi, zbytecznem by było, dosyć powiedzieć, że już urzeczywistnienie błogich skutków tej zasady i względnie korzyści materjalnych zmoralizuje znacznie tych którzy w potrzebę łączności nie wierzą i do obowiązku służenia sobie wzajemnie nie poczuwają się. (D. n.)

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Krótka wiosna przeniosła nas jakby jednym skokiem z zimy w gorące lato Od tygodnia już niepodobna było wysławiać majowego słońca. Każdy rad szukał cieniu, którego nie skąpią wcale w tym roku poczciwe drzewa lwowskie. Deszcz przedwczorajszy był też nieoceniony, bo ochłodził znowu na kilka dni powietrze, spłukał kanały. i pył na ulicach poskromił Dowód, iż nadziemska władza sanitarna zawsze jeszcze nierównie więcej ma względów dla tej stolicy, jak takaż władza miejscowa.

Panom uprzątaczom psów przypominamy, ażeby z zbliżającą się porą kanikularną rozwinęli działalność, odpowiednią wysokości ich zadania Zapytujemy zarazem świetną zwierzchność służby zdrowia, ażali nie uznałaby niestosownem, gdybyśmy poprosili ładnie o wydanie przepisów względem niewpuszczania psów na miejsca, służące publiczności do wytchnienia i rozrywki. Przepisy takie oddawna już obowiązują w innych miastach. ładniejszych i przyzwoiciej utrzymywanych jak Lwów, i to nas ośmiela do uczynienia tego najskromniejszego wniosku Pozwalamy sobie wierzyć że zaprowadzenie takie, jakkolwiek może przykre dla takich konstytucyjnych obywateli, którzy przywykli do ciągłego „towarzystwa" swoich wiernusiów. dla publiczności szerszej byłoby bardzo dogodnem i zbawiennem, zwłaszcza w porze, kiedy tak łatwo o wypadki straszliwej choroby u psów.

Oprócz powyższej kurjerkowej inicjatywy do tak chwalebnego dzieła kanikularno-sanitarnego, nic doprawdy wczoraj ani przedwczoraj nie stało się we Lwowie. którą to okoliczność przypisać należy w pierwszym rzędzie gorącu i duszności, sprawiającym stagnację zarówno w sferze dającej życie „wypadkom miejscowym" jak i w piórze opiewającem takowe. Dwadzieścia kilka stopni † rzeczywiście do rozpaczy doprowadzić może wszystkich nowiniarzy!

Na dzisiaj to jeszcze chyba powiedzieć możemy czytelnikom, iż kamienice pod liczbą 274 i 275 m. nie zgorzały dotychczas, tj. do wtorku wieczorem; — zaręczyć też możemy najuroczyściej, iż do tegoż czasu policja nie wyśledziła zawziętego podpalacza. Nie zostając z tym ostatnim w bliższych stosunkach, nie jesteśmy w możności zawiadomienia, o ile trwa on w przedsięwzięciu całopalenia ulicy Wekslarskiej.

Uwaga publiczności lwowskiej i strażnika na wieży ratuszowej, od kilku dni skierowana wyłącznie na wspomniane kamienice odwraca się powoli ku sklepowi korzennemu p. A. Mańkowskiego, przy ulicy Halickiej, gdzie p. E. Lewicki, tutejszy fabrykant pierników, wystawił właśnie wspaniały okaz swojego wyrobu, przeznaczony na wystawę rolniczo przemysłową w Przemyślu Arcydzieło to sztuki piernikarskiej, które każdy ciekawy w wymienionym sklepie oglądać może, waży 85 funtów i liczy 36 cali długości, 18 szerokości, a 7 wysokości!

Jutro, we czwartek, szósty wieczór Towarzystwa muzycznego z uprzejmym współudziałem pp. Jana Królikowskiego i Leopolda Miłaszewskiego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się z powodu święta uroczystego obrz. łac., przypadającego w przyszły czwartek, dziś w środę 25. maja b. r o godzinie 6. wieczorem, w sali ratuszowej Na porządku dziennym sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe.

— **Walne zgromadzenie**. W sobotę dnia 28. maja r. b. o godzinie 5. popołudniu, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Wydziału z czynności w roku ubiegłym. 2) Przedłożenie rachunków i budżet na rok następny. 3) Wnioski Wydziału. 4) Wybór nowego Wydziału. Zgromadzenie to jest czwartem z kolei i ostatniem w ciągu roku istnienia Towarzystwa.

Ze względu na ważność spraw na porządek dzienny przyjść mających, upraszamy Szanownych członków o jak najliczniejsze zebranie się.

Lwów d. 23. maja 1870.

Wydział Towarz. przyj. sceny narodowej.

(*J. T.*) **Teatr.** W poniedziałek przedstawiono *Wzór do świętoszka*, komedję w 5 aktach Gutzkowa. Był to dziewiąty gościnny występ p. Jana Królikowskiego. Nie wiemy wiele jeszcze razy będziemy widzieli na scenie lwowskiej naszego miłego gościa, musimy jednak żal wyrazić, że dotychczas pozwolił nam widzieć jeden tylko utwor Szekspira, bo jeśli kiedy mamy widzieć Szekspira na naszej scenie, to chyba za bytności na niej p. Królikowskiego. Po jego odjeździe nieprzebite ciemności znowu ogarną naszą sztukę sceniczną.

Wzór do świętoszka nie należy wcale do arcydzieł. Jest to robota dramatyczna, ze starej materji nowa suknia nowemi ozdobiona galonami, z Molierowskiego płaszcza na wywrót wziętego skrojony frak nowy Tylko postać samego Świętoszka, wiernie naśladowana z Moliera, a wybornie oddana przez p. Królikowskiego ożywiała przedstawienie, treścią swoją nie bardzo imponujące, a długiemi międzyaktami naprawdę niecierpliwiące widzów.

Sposoby sceniczne p Królikowskiego były, jak zwykle bardzo proste i naturalne, a przecież wydobyta przez niego postać, w której by się niejeden jezuita mógł przejrzeć jak w zwierciedle, była całością doskonale wykończoną. Trudno jest coś podobnego powiedzieć o grze p. Karola Królikowskiego, którego silenie się, miotanie i przesadna, wiecznie na jeden ton nakręcona deklamacja więcej niż kiedy raziła widzów. Gra twarzy p. Karola Królikowskiego, owo rozdymanie nozdrzów, pokazywanie zębów. to znów ściąganie warg i zapalanie oczu, przypominały nam więcej księcia Marokańskiego niżeli Moliera.

P. Dębicki w roli Mathieu, jak zwykle w podobnych rolach, miał dużo werwy, nie ustrzegł się jednak, także jak zazwyczaj, pewnej przesady. Wcale przyjemną postacią był Delarve szambelan (p. Wolański), któremu i dotąd ciągle, jakby na przekor interesom sceny dostają się ciągle tylko role nic nieznaczące. Panna Rudkiewiczówna w roli Armandy miała, względnie przynajmniej, dość prawdy w głosie.

W piątek występuje p. Jan Królikowski w *Mazepie*, Słowackiego, w roli wojewody.

— **Kołomyja** 22. maja. Dnia 26. b. m. odbędzie się w Kołomyi, w sali rysunkowej gimnazjalnej: zgromadzenie w celu zawiązania „Stowarzyszenia ku podniesieniu pszczelnictwa, jedwabnictwa i sadownictwa" dla powiatów Pokucia.

Panowie obywatele, którym podniesienie tych ważnych gałęzi gospodarstwa krajowego nie jest obojętnem, raczą tego dowieść jak najliczniejszym udziałem.

Od komitetu założycieli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 24. maja. (Ceny zboża) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.75—9.—, żyta 160 fnt 4.80—5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.56—4.60, owies 100 ft. 3.30—3.50, kukurudza 170 fnt. 4.60—4.75. hreczka 140 fnt 4.30—4.50, koniczyna 180 fnt. 32—36 złr., rzepak 150 funtów —.—. złr., lnianka 150 fnt. —.—. złr., groch 180 funt. 4.50—5.50, cetnar łoju 32—32 50 złr.. potażu 16.5—17, chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 14.50—14.75. (Z Izby handlowej.)

(*F.*) **Nowy Sącz** dnia 23. maja. (Sprawozdanie własne *Gazety Narodowej*) Urodzaje zimowe w Sądeckiem okazują się najlepsze, z tego powodu ceny zboża na ostatnim targu dnia 22. bm. spadły i tak płacono: Korzec pszenicy 8.50—9 złr., żyta 6.50—7 złr., jęczmienia 4.50—5 złr., owsa 3—3.20, ziemniaków 3 złr.

Wiedeń dnia 23. maja. I w dniach ostatnich obrót w spirytusie był nieznaczny, tendencja jednak i ceny definitywnie ustalone Produkt od ręki płacą zaraz po $52\frac{1}{3}$ centów za stopień (Z giełdy zbożowej.) Mdłe usposobienie panowało w ciągu tygodnia na wszystkich targach i zakończył się też tydzień bez widocznego ochłonięcia. Na giełdzie brak popytu zupełny. Sprzedano pszenicy około 25.000 mierzyc o 20 centów taniej, o żyto mały popyt, podawane taniej 10—20 c. na mierzycy; kukurudza poszukiwana, w cenie silnie się trzyma; owies odznaczał się tendencją ku podwyższeniu, płacono bowiem o 5 c. zwyż dawniejszych notowań. Dziś notują: pszenicę banacką 89 f. 5.45, z Marosz dtto 5.65, z okolic Cisy 5.45, wszystkie z dostawą Raaba; żyto słowackie 82 f. mierzyca 3.80 loco Floridsdorf, kukurudza 3.60 cetnar loco, owies czeski cetnar po 5 15 z dostawą do dworca kolei Północnej.

Wrocław dnia 22 maja. Pszenica loco 86 fnt. 82 sgr., żyto loco 84 f. 59 sgr., owies loco 50 fnt. 34 sgr., rzepak loco 150 f. brutto 257 sgr., olej rzepakowy loco cetnar $14\frac{1}{2}$ tal., na maj-czerwiec $13\frac{5}{6}$ tal. na weksel. Spirytus loco 8000 Trall. $15\frac{1}{6}$ tal. gotówką, na terminatkę $15\frac{7}{12}$ talarów na weksel.

Szczecin dnia 22. maja, 2 godzina popołudniu. Pszenica loco 2125 f. 62 tal., na maj-czerw. 67—$67\frac{3}{4}$ tal., żyta cena przeciętna za 2000 fnt. $46\frac{3}{4}$ talar., na maj-czerwiec $48\frac{1}{2}$ talar., olej rzepakowy loco cetnar $14\frac{5}{6}$ tal., na jesień $13\frac{7}{12}$, tal. Spirytus loco za 80% Trall. $15\frac{11}{12}$ talar. gotówką.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 23. maja.

(*J.*) Wczoraj i dzisiaj toczyły się obrady powołanych do Wiednia mężów zaufania. Komitet pięciu wybrał Krzeczunowicza referentem. Główne zarysy żądań, które stawiają, podałem wam w wczorajszym liście. Niektóre żądania szczegółowiej jeszcze sformułowano, mianowicie co do uniwersytetów. Oprócz tego ułożono projekt wniosku rezolucyjnego, któryby rząd wniósł od siebie do sejmu galicyjskiego, zobowiązawszy się popierać go w Radzie państwa. Wniosek ten jest mniej więcej w duchu projektu ułożony, który wydrukowała piątkowa *Gazeta Narodowa*, a nad którym tak komiczne i pełne ignorancji uwagi poczynił wczorajszy *Dz. Lw.* Jeżli ministerstwo te żądania, jedne w drodze administracyjnej natychmiast wypełni, drugie wniesie do sejmu, mężowie zaufania mieliby obowiązek przeprowadzenia w sejmie wyboru delegacji do Rady państwa. W przeciwnym razie i najkonserwatywniejsi z nich musieliby głosować za nieobesłaniem Rady państwa, i żądać traktowania ugody z Galicją przez deputacje, wybrane z sejmu galicyjskiego i z Rady państwa. W razie gdyby ministerstwo te żądania zaakceptowało, dałoby Galicji rękojmię, iż żądania jej będzie szczerze popierać. Gdyby większość Rady państwa przeciw wnioskowi rządowemu się oświadczyła, runęłoby ministerstwo i zarazem ustąpićby musiała delegacja z Rady państwa.

Taki jest stan sprawy naszej. O niedorzeczne projekta *Kraju*, ażeby każdy kraj dla siebie konstytucję uchwalał, z dodatkiem późniejszym, jeszcze niedorzeczniejszym, na zarzut *Gazety Narodowej* zrobionym iż w tej konstytucji ma każdy sejm uchwalać, co do spraw wspólnych należeć ma, nikt z mężów zaufania nie zwracał uwagi, jako na koncepta niepraktyczne, zbyt młode, niemające nawet punktu wyjścia. Również nikt nie zważał na koncepta programowe trzech tak zwanych stronnictw, głównie bowiem chodziło o plan akcji politycznej, ale nie o programata żądań Galicji, gdyż te są przez sejm już oznaczone. Ani w naradach komitetu, ani w naradach plenarnych nie brał dr. Ziemiałkowski udziału Po piątkowej pierwszej konferencji u ministra-prezydenta wyjechał bowiem do Pesztu w sprawach kolejowych! To dla scharakteryzowania jego czynności w obecnych rokowaniach, o których w *Tagespresse* korespondent *Dziennika Polskiego* napisał, iż się odbywają pod auspicjami jenialnego Ziemiałkowskiego!

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 24. maja. Trzecia konferencja galicyjskich mężów zaufania z Potockim odbyła się dopiero dzisiaj. Między mężami zaufania panuje jednomyślność co do kroków, które rząd powinien poczynić w drodze administracyjnej, co do wykładu rezolucji zachodzą jednak między nimi wielorakie różnice. Ziemiałkowski wczoraj wrócił, przy obradach głosował za zniżeniem żądań. wbrew „programowi trzech stronnictw". Niepewna jeszcze, czy Potocki żądania Polaków zaraz przedłoży Radzie ministrów do powzięcia uchwały i dalszych rokowań, gdyż większość Polaków uważa jedynie sejm za kompetentny do układania się względem rezolucji.

Wiedeń d. 24. maja. Dzisiejszy *Tagblatt* wieczorny donosi, że Andrassy konferował tu z Potockim. Według wieczornego *Fremdenblattu* w kołach decydujących spodziewają się zwołania sejmów w połowie lipca; sesja będzie krótka, gdyż Rada państwa musi się zebrać najdalej we wrześniu. Według *starej Pressy*, Potocki przedstawi żądania Polaków zapewne jutro Radzie ministrów, gdyż sam nie może dać odpowiedzi imieniem rządu.

Praga d. 24. maja. *Politik* zowie sposób prowadzenia ugody z Czechami, objawiony patentami z dnia 21. maja. dziwnem widziadłem *Pokrok* zaś zowie postępowanie Potockiego szalbierstwem Rzucono klątwę na Czechów, którzy jeszcze toczą układy z Wiedniem *Narodni Listy* są zrezygnowane. — Palacky wyjechał wczoraj do Wiednia na konferencję z Potockim.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. maja.	płacą		żądają	
	zlr. wal. a.			
I. Akcje za sztuke				
Kolei gal. Kar. Ludwika	233	25	234	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	204	50	205	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	103	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	25	76	00
Banku hypot. galic. 6%	90	40	90	70
Galic. zakł. kred. włośc.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	20
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	83	9	91
Półimperjał rosyjski	10	00	10	13
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	95
„ „ papierowy	1	50	1	51
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50
Wiedeń d. 21. maja.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	—	—	—	—
„ „ „ srebrem	—	—	—	—
Pożyczka ot. z r. 1839.	—	—	—	—

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 24. maja 1870,

godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 119 —. Akcje kredytowe węg. 85.50. Anglo-austrjac 313.75. Kolej Nadcis. 230.—. Akcje Karola Ludwika 232.25. Kolej siedmiogrodzka 169.50. Kolej połudn. 191.60. Kolej Alf. 173.—. Kolej państwowa 395.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 204.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 164.25. Kolej północna 225.75 Kolej Rudolfa 166.50. Kolej węg.-wschodnia 94.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74 50. Losy 1864 r. 119.25 Usposobienie nie czynne.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 61.75 Akcje kredyt. 255.20. Akcje banku anglo-austr. 324.50. Bank obrotowy 113.50. Akcje Karola Ludwika 232.50. Kolej południowa 191.70. Franko-austr. 119.— Akcje banku ludowego 202.—. Akcje banku bud. 71.25. Akcje banku centralnego 71.50. Kolej Elżbiety 206.—. Akcje banku związkowego 230.50. Napoleondor $9.85\frac{1}{2}$. Losy węgierskie —. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3% 74.57. Lombardy 311.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie $74\frac{1}{4}$. Akcje kredytowe $150\frac{1}{4}$. Lomb. $104\frac{1}{2}$ Galicyjska $95\frac{5}{8}$. Kolej państw. $217\frac{1}{2}$. Rumuńska $69\frac{3}{4}$. Na Wiedeń $82\frac{1}{2}$. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82, żyto 59. owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 24. maja 1870.

Hotel Georga: Józef Borowski z Huczka, Alfred Cielecki z Porchowa, Jan Ohanowicz z Brzeżan, Józef i Stanisław Pieńczykowscy z Wybranówki, Franciszek Sozański z Wolicy.

Hotel Langa: Józef Rudnicki z Nowego Sącza, Napoleon Obmiński z Komarna, Józef Orłowski z Bursztyna, Edward Friederici z Lipska.

Hotel Angielski: Włodzimierz Hermann z Rzeszowa, Tomasz Campbell z Królestwa, Frydryk Poten z Łahodowa, Wacław Zasulicz z Załucza, Antoni Sozański z Sambora, Ludwik Rafałowski z Pieńkowiec

Hotel Europejski: Emil Chlebowiecki ze Stanisławowa, Eustachy Chronowski z Tarnowa, Emil Jastrzębski z Łowczówki, Bolesław Jocz z Barszczowa. Józef Mieczkowski z Terpiłówki, Włodzimierz Wiśniewski z Ciemierzyńca, Ludwik Kaszyński z Magierowa.

Hotel Kuhna: Edward Nikorowicz z Ulwówka.

STANISŁAW BOGUSZ
fotograf

ma zaszczyt niniejszem uwiadomić P. T., iż w jego Atelier przy placu Marjackim obok hotelu Europejskiego pod l. 6¾

tuzin zwykłych wizytowych fotografij tylko 2 złr. 50 cnt kosztuje.

Rękojmią najdoskonalszego wykonania jest uznany powszechnie pan **Rudolf Eder**, który osobiście zdjęcia wykonuje. 2070 1—3

Kąpiele w Konopkówce,

koło Mikulińiec, tak siarczane jako też i żelazne oraz i parne otwarte zostały z dniem 1. m-ja r. b. pod nadzorem lekarza p. Feiles. Zarząd kąpielowy postara się o wszelką dogodność dla Szanownych gości. 2071 1—2

Pomieszkanie

składające się z przedpokoju, pokoju i salonu z meblami lub bez tychże, jest przy ulicy Franciszkańskiej do wynajęcia. Bliższą wiadomość powziąć można w handlu korzennym p. Karola Baltabana przy ulicy Halickiej. 2069 1-3

Avis.

Przez wielu kupujących od dawna oczekiwany w tutejszej okolicy ulubiony **środek na porost włosów na głowie i brodzie**, Voorhof-Geest już nadszedł. Flaszka po 15 sr. groszy, ½ flaszki 8 sr. groszy.

We Lwowie jedynie w aptece Zygmunta Ruckera pod Srebrnym Orłem. 2036 1—2

Apteka

w miasteczku powiatowem w Galicji w obwodzie Stanisławowskim, urządzona kompletnie do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli Aptekarz A. Berliner we Lwowie. 1967 3—3

Do Spółki Komisowej dla rolnictwa, ulica Frenela nr. 116¼ nadeszło właśnie kilkoro grabi do siana Cegielskiego i Claytona,

które szanowni gospodarze wiejscy jeszcze nabyć mogą. 2013 1—3

20.000 egzemplarzy rozkupiono już w kraju.

Właśnie wyszedł 3ci pomnożony już nakład z 10ciu obrazkami:

Die geschwächte Mannskraft deren Ursachen und Heilung

przez **Dr. Bisenz**, członka fakultetu medycznego w Wiedniu. Cena 2 złr., z przes. poczt. 2 złr. 30 kr. Nabyć można **w składzie** ordynacyjnym **dla słabości sekretnych** (szczególnie osłabienia.) Med. Dr. **BISENZ**. Wiedeń Stadt, Curtentgasse Nr. 12. II. piętro. Codzienna ordynacja od godziny 11—4. Udziela rady listownie i przesyła lekarstwa. Za zaliczką pocztową się nie wysyła. 1312 21—0

Dnia 1. czerwca 1870

ciągnienie pożyczki z r. 1864. Główna wygrana 250 000 złr.

Promesy po 3 złr.

Losy Stanisławowskie, 4 ciągnienia do roku z sumą wygranych 47 200 po 28 złr.

u Frydryka Schubutha

we Lwowie, w rynku. 2034 2—2

Główna wygrana

250.000 złr.,

najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1. czerwca 1870.

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki premiowej z zoku 1864 w sumie 120 mil. 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: *20 po 250.000 złr., 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000 1 na 20.000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1.350 po 500* itd. i po *165* złr. w. a. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną **250.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem z serją i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości uskuteczniają się szybko, sumiennie i franko; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądanie objaśnienie chętnie się udziela, a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłoszenie się wprost do domu handlowego 2002 4—5

J. Breyoha

in Frankfurt am Mein, Grosse Friedbergstrasse 41.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Od 30 lat przeciąg tego wszędzie upowszechnił się w użyciu. Leczy *katary, kaszle i chrypki długoletnie koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego* (bronchites), nie szczególnie pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko *słabościom piersiowym* (phtisie) *suchotom* czyli *suchoty*. Pod działaniem jego [illegible] Lekarze przepisują często *Pastylki piersiowe ze soku ślimaczego* [illegible] *Grimault* [illegible] w wypadkach katarów i kaszlu zwyczajnych.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Schaltera; w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. Rasbe i Röder. 1022 18—18

Ekspedytora

egzaminowanego poszukuje urząd pocztowy w Bukowsku. Bliższą wiadomość udzieli na żądanie **N. Poźniak** właścicielka poczty w Bukowsku. 2072 1—2

100.000 talar. w srebrze.

D. 9. i 10. czerwca r. b.

nastąpi nadzwyczajnie wielkie

Losowanie pieniężne,

w którem w ogóle

1 milion 718.440 talar.

w przeciągu 6 ciągnień do wypłaty muszą być wypłacone. Główne wygrane: 100000, 30000, 40000. 20000, 16000, 12000, 10000, 6 po 5000, 3 po 6000, 4 po 5000, 6 po 2000, 5 po 3000, 7 po 2400, 21 po 2400, 47 po 1200, 126 po 800. 207 po 400. 256 po 200, 28:900 po 100, 80, 44, 40 i t. d.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Na powyższe ciągnienie rozsyłam przez państwo gwarantowane losy po 7 złr. 3 złr. 50 c. i po 1 złr. 75 cnt. za przesłaniem gotówki do najodleglejszych okolic. Ciągnienie odbędzie się pod nadzorem rządu, który i za wypłatę wygranych ręczy. Każdy biorący otrzyma plan ciągnienia, a po rozstrzygnięciu losowania listę wygranych. Uprasza się rychło i z zaufaniem udawać wprost do domu bankierskiego, któremu sprzyją szczęście. 1923 7—10

Siegmund Heckscher
Hamburg.

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

otrzymała na główny skład

Czemeryński, Kornel, *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej polskiej* wedle źródeł wiarogodnych wraz z *skorowidzem dóbr koronnych w granicach Galicyi zawartych* z przyległościami, w dużej 8 391 str, Lwów

cena Złr. 2.50

Dzieło to tak pod względem naukowym jakoteż praktycznym **dla każdego właściciela ziemskiego potrzebne**, zasługuje się szczególnemi względami **Wysokiego Wydziału krajowego.**

Cztery chwile z życia Polski, napisała **Marja Gertruda w** 8 47 str. Kraków 1870 na 30 cnt.

Kalsiewicz ks. **Hieronim, Pisma.** 2 ty w dużej 8 Berlin 1870 cena Złr. 7. 50.
tom I zawiera **Kazania przygodne** str. 422.
„ II „ **Mowy przygodne, nekrologi żyolrys Bł. Andrzeja Boboli** 505 str

Powyższe dzieła są do nabycia we wszystkich księgarniach. 2043 2—3

KĄPIELE AROMATYCZNE POBUDZAJĄCE
P. Pennes.

Najsławniejsi lekarze paryzcy i inni znają pomyślne skutki tych kąpieli zalecają je jako środek *pobudzający i krzepiący*, zastępujący kąpiele *alkaliczne, żelazne, jodowe, siarczane i morskie*. Ten to środek hygieniczny bardzo skuteczny *w osłabieniu organizmu, słabościach lymfatycznych i żółciowych*, dla przywrócenia energii naturalnej *muszkułom* i *nerwom*, czego przez użycie środków lekarskich nawet wywołać nie można było.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego. 1050 1—2

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-nerwralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie. 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 1541 12—12

Dnia 9. i 10. czerwca r. b.

początek ciągnienia przez rząd krajowy ks. Brunszwickiego zagwarantowanego i kontrolowanego

WIELKIEGO

Losowania pieniężnego

w szesciu ciągnieniach musi pomiędzy 29.000 wygranemi być rorzdzielona kwota

1 mil. 861.000 talar.

Główne wygrane w talarach *100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000. 12.000,* 2 po *10.000*, 2 po *8.000*, 3 po *6.000*, 3 po *5.000*, 12 po *4.000*, 2 po *3.000*, 34 po *2.000*, 4 po *1.500*, 155 po *1.000*, 1 po *500*, 261 po *400*, 18 po *300*, 383 po *200* i t. d. i t. d.

Całe oryg. losy (nie promesy) po złr. 7.—.
Pół „ „ „ „ „ 3.50.
Ćwierć „ „ „ „ „ 1.75.

W nieprzerwanym porządku otrzymano za mojem szczęśliwem pośrednictwem następujące wygrane 152.000, 103.000, 2 po 102.000, 2 po 100.000, 4 po 50.000, 30.000, 25.000, tudzież wiele po 12.000, 10.000 i t. d

Zlecenia zamiejscowe za przesłaniem gotówki, załatwiam rychło i pod dyskrecją. Każdy biorący udział otrzyma oprócz oryginalnego losu, plan ciągnienia, a po rozstrzygnięciu urzędową listę ciągnienia.

Podajcie szczęściu rękę i udajcie się wprost pod adresem:

Louis Wolff
2028 3—8 Banquier in Hamburg.

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
P^a J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkulom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolascha.

C. k. **uprzywilejowana**

FABRYKA SUKNA

w Trybuchowcach,

zaszczytnie znana z dobroci i trwałości wyrobów, uwiadamia, że z powodu zakupienia znacznego zapasu wełny, sprzedaje swoje wyroby po cenach znacznie zniżonych, a to: łokieć wiedeński po 4 złr., dawniej kosztował 5 złr. 50 cnt.

Do nabycia jedynie w magazynie sukien męzkich

BRACI PATRASZEWSKICH

we Lwowie pod l. 439¼.

Poleca się jednocześnie wielki wybór gotowych **burek do podróży, marynarek** i różnych innych **do gospodarstwa i myśliwstwa praktycznych ubrań**. 2068 1—3

Truskawiec

Kąpiele słono siarkowe, wodne i szlamowe, źródła słono-siarko-sodowe i naftowe, do picia, z wyrobem własnym żętycy po 300 owcach, otwarte zostają od dnia 25. maja.

Staraniem spółki dzierżawców będzie, aby Szanowni goście pod względem umieszczenia, stołu i innych wygód zupełnie byli zadowoleni. **Lekarzem zdrojowym jest dr. Rieger ze Lwowa.**

1933 3—3 **Grabiański & Krall.**

Ogłoszenie.

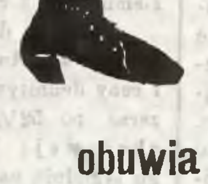
Od dawna dawała się u nas uczuć potrzeba utworzenia **domu**, któryby w rozlicznych kierunkach handlu, przemysłu i rolnictwa stanął jako pośrednik między krajem naszym a zagranicą; czyniąc przeto zadość tej potrzebie, utworzyliśmy pod firmą:

Semetkowski, d'Abancourt & Sochanik

Jeneralną ajencję dla handlu i przemysłu

i mamy nadzieję, że przez szybkie, dokładne i tanie przeprowadzenie wszystkich poleceń, zaskarbimy sobie względy interesowanej publiczności.

Co do szczegółów zajęć firmy naszej, powołujemy się na rozesłany okólnik nasz z dnia 1. maja 1870. 1981 3—3



JAN RISCHER

we Lwowie,

pod liczbą 299 miasto, przy placu Halickim,

poleca

swój skład wraz z pracownią

obuwia damskiego, mezkiego i dla dzieci

z najlepszego wyrobu.



Przyjmuje zamówienia i wykonuje podług najnowszych modeli tak miejscowe jak i z prowincji i uskutecznia takowe w jak najkrótszym czasie **po cenach umiarkowanych**. 2011 2-4

Skład mebli z giętego drzewa

z fabryki Braci Thonetów w Wiedniu, jako też mebli żelaznych z fabryki A. Kitschelta Spadkobierców w Wiedniu, utrzymuje

MAGAZYN MEBLI ANTONIEGO KIRSCHNERA

we Lwowie przy placu Dykasterjalnym pod l. 337.

Poleca także swój w wielki wybór obfitujący zapas mebli krajowych i zagranicznych, zwierciadeł wszelkiej wielkości, dywanów i najnowszych materyj meblowych po barpzo miernych cenach. 1992 3—6

Dnia 10. Maja ropoczęła się w domu pod l. 57, przy placu Dykasterjalnym obok Magazynu mebli Antoniego Kirschnera

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ zwołane na dniu 28 Maja

Zwyczajne walne Zgromadzenie

dla braku statutem (§. 51) przepisanej ilości (100) głosów odbyć się nie może — przeto Dyrekcja ma zaszczyt w myśl § 51 stat. zaprosić pp akcjonarjuszów na

Nadzwyczajne walne Zgromadzenie

które odbędzie się

dnia 4. Czerwca rb. o godzinie 7. wieczór

w lokalnościach Filii Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie przy placu Marjackim na 1 piętrze. Termin do złożenia akcyj przedłuża się do 1. Czerwca. Pod obrady i uchwały Zgromadzenia przyjdą przedmioty dawniejszem Obwieszczeniem na porządku dziennym postawione.

Ważność uchwał tego Zgromadzenia nie będzie zależeć bynajmniej ani od liczby członków, mających głos, ani od ilości głosów zabranych.

Dyrekcja.

HANDEL KORALI

ROMUALDA TURASIEWICZA

na Chorążczyznie przy ulicy św. Jana pod l. 422¼.

otrzymał znaczny wybór korali w najlepszych gatunkach, mianowicie: *francuzkie brylantowane, neapolitańskie w sznurkach*, jakoteż *biżuterje w garniturach*, które po stałych najumiarkowańszych cenach sprzedaje. 1905 4—6

Ważne dla

przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji

6137 17—24 **August Schellenberg we Lwowie.**

Słuchajcie! Słuchajcie!

NAPOLEON III.

Panie F. Mason, Dnblin!

Upraszam pana przez tamtejszy urząd konsularny, przysłać mi przez mego przybocznego lekarza p. Nelatona zalecony a przez pana wyrabiany środek do farbowania włosów jeszcze 6 pudełek

Paryż. Tuillery w marcu 1870. *Napoleon III.*

Wyśmienity ten przez F. Mason *w Dublinie* wyrabiany środek *do farbowania włosów*, którym, jak się okazuje, posługują się nawet skutecznie monarchowie, a który w Irlandji, Angli, i Francji wszelki inny wyrób tego rodzaju przewyższa, nabyć można odtąd w państwie austrjackim u

M Müller's ersten Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

po cenie oryginalnej 2 złr. w. a. za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości — Dalej dostać można:

Sławnej europejskiej orjentalnej bawełny do zębów, która najmocniejszy ból zębów natychmiast uśmierza. 1 sztuka wraz z opisem 40 c.

Orjentalnej tynktury do zębów do konserwowania i upiększenia zębów i uchylenia nieprzyjemnego cuchnięcia z ust, — 1 flak. 40 cnt.

Dra Wiegandta (z Kopenhagi) nowo wynaleziona *woda upiększająca włosy, czyszcząca głowę i wytępiająca papry*, — 1 flaszk wraz z opisem 1 złr. 80 cnt.

Dra Wiegandta pomada wzmacniająca celem nabycia pięknego i bujnego porostu włosów — 1 wielki słoik 80 cent.

Sławne europejskie „Arcanum miracolusum" do czyszczenia twarżnej skóry, udelikatnienia tejże jakoteż dla *nabycia białej, świeżej i czerstwej cery.* Bliższe w opisie — 1 flakon 1 złr. 80 cnt.

Dra. Bergmanna tynktura na brody, gwaratowana, do otrzymania porostu brody, w krótkiem czasie — 1 flakon wraz z opisem 1 zł. 50 c.

Mydło maziowe cudowne — 1 złr. 35 cnt. 1651 5—10

Wrzystkie tu poszczególnione przedmioty, za których dobroć daje się gwarancję, nabyć można bezpośrednio w wyż mienionym:

Erster Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szlązku w Prusiech 1725 15—18

Rozsyłka **koncentrowanej żoły i wód** już się ro zpoczęła Zamówienia, które się natychmiast załatwiają, przyjmuje **Zarząd Zdrojowy.**

ROB BOYVEAU ŁAFFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1016 15—48

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. *Gallego Spiessa i Mrozowskiego*; w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptece p. *P. Mikolasza*; w Brodach w aptekach pp. *Kullak* i *Franzos*; w Rzeszowie w aptece p. *Schaitter*; w Poznaniu w aptece p. *Dr. Mankiewicza*; w Botuschanach w aptece p. *Schmelz.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p *Giraudeau de St. Gervais.*

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono 1623 58—200

Woda szczawiowa w Giesshübel
„König Otto's Quelle" niedaleko Karlsbadu.

(Austrjacka woda selcerska.)

NAJCZYŚCIEJSZY SZCZAW.

Specyficzna ciężkość jest 10.025 na stopni R. Ogółem stałych części składowych 122,314 pomiędzy temi funt: węglanu sodowego 68,507. węglanu wapna 18.301 węglanu Magnezji 13,580 wolnego kwasu węglanego 45, 15 kub. cali.

Użycie Gishübelskiej wody szczawowej jest albo samoistne, lub służy do pomocy innych kuracji w wielu wypadkach.

Skutek tej wody jest niszczący kwasy w pierwszym razie, i we krwi, używa się do następujących słabości: przeciw zakwaszeniu żołądka, katarowi, organów oddechowych, gośćcowi i cierpieniom w nerkach i przeciw Diabetes mellitus.

Jako napój orzeźwiający z winem lub bez wina jest bardzo przyjemną i ulubioną. — Rozsyła się w flaszkach lub bańkach.

Broszury, opisy sposobu użycia, cenniki bezpłatnie.

1621 8—12 **Zarząd zdrojowy w Giesshübel.**

Mattoni & Knoll, Karlsbad w Czechach.

Składy własne w Wiedniu. Tuchlauben 14. i Maksymilianstrasse Nr. 15.

C. k. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Potrzeba nafty dla c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika na rok 1871 ma być w drodze ofert pokryta.

Ubiegajacych o to zaprasza się, aby swe marką stemplowa na 50 cnt. i w wadium 5% zaopatrzone oferty, najdalej do 1. czerwca r. b. do podpisanej Dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materjałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

W ofercie musi być dokładnie wyrażono, że warunki dostawy przejrzano.

Oferty bez wadia, jako też i takie, w których wiadomość warunków dostawy wyraźnie nie jest wymieniona, tudzież oferty dodatkowe nie beda uwzględnione.

Lwów dnia 14. maja 1870. 2031 3—3

Dyrekcja ruchu
c. k. uprzywil. kolei galic. Karola Ludwika.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.